

Słowo Polskie

Cena pojedynowego
numeru
we Lwowie
i na prowincji:
20 Mk.

Izi codziennie rano

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Kopisów nadawanych nie zwraca się

z przesyłką pocztową M. 500
Za granicą M. 650

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Wkładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny Dr. Wacław Mejbaum.

POLSKA RIVIERA w Gdyni

Srótka z ogr. odpow.

otwiera w Gdyni na Pomorzu z dniem 15 czerwca 1922 pierwszorzędny hotel i restaurację, komfort, elektryka, wodociągi, ciepłe kąpiele morskie w łazienkach hotelu, własna plaża, łódzie motorowe, kawiarnia i cukiernia na tarasach głównego budynku, w sezonie stała orkiestra etc.

Kapitał zakładowy spółki wynoszący 25,000,000 Mk. podniesiono na nadzwyczaj. waln. zgromadzeniu dnia 9 kwietnia br. do 150,000,000 Mk. Udziały pojedyn. ze wynoszą do 30 kwietnia br. 113,000 Mk., po 30 kwietnia br. 138,000 Mk. Przy deklaracji 10 i więcej udziałów wynosi pojedynczy udział do 30 kwietnia br. 105,000 Mk. po 30 kwietnia br. 128,000 Mk. Subskrypcje na udziały przyjmuje na rachunek Spółki Polski Bank krajowy we Lwowie ul. Kościuski i wszystkie te o banku filie, oraz Bank małopolski we Lwowie, ul. 3 maja 10 i wszystkie tegoż banku ekspozytury. Informacji wszelkich udziela Zarząd spółki, Lwów, Murarska 9, od 6—7 wieczorem. — Informacje pisemne oraz prospekta na żądanie. 1613

MAREK KOSZTUSZ
100 sztuk tutek
AIDA
taśma w rubienach, w pudełkach
z napisem „AIDA“ i „Bibulki“
prawdziwe tylko
z wodnym znakiem
SZABELKA

Czwarta Wielkanoc.

Ozwarta Wielkanoc w niepodległej Polsce. Pierwsza jednak w Polsce z ustalonymi już granicami. I po raz pierwszy w Polsce, w której trwałe zmartwychwstanie ogół świata cywilizowanego naprawdę uwierzył.

Rok temu jeszcze mieliśmy jednego tylko sojusznika — który serjo łączył własne swe mocarstwo we interesy z przyszlnością Polski: — Francję. Natomiast nie tylko Niemcy i Rosja, ale przedewszystkiem Anglia wyczekiwała jeno, kiedy będzie można wykreślić z rachub polityki międzynarodowej „sezonową Rzeczpospolitą Polską“. Ta niewiara w trwałość Polski była jednym z głównych motywów nieprzyjaznego w stosunku do nas stanowiska dyplomacji londyńskiej w sprawie Górnego Śląska.

I stwierdzić należy, że tak widoczna poprawa naszej sytuacji międzynarodowej wynika nie tyle z korzystniejszego dla nas ukształtowania się ogólnej koniunktury w polityce europejskiej, co przede wszystkim z własnego narodu naszego wysiłku.

Potrąfiliśmy wziąć się nareszcie do uporządkowania naszego życia gospodarczego i naszej skarbowości. Otrząśliśmy się z wpływów atmosfery rewolucyjnej, którą byliśmy otoczeni w pierwszych chwilach odzyskania niepodległości, i która zaciążyła na pierwszych poczynaniach naszego Sejmu i rządu: przełamaliśmy ów nadmierny etatyzm, który rzekomo w imię obrony interesów klas słabszych ekonomicznie i sprawiedliwego podziału bogactw tamował wszelki postęp produkcji, gdy naprawdę nie było czego dzielić, a główna troska narodu i państwa winno było być staranie o jaknajwyższą odbudowę zrujnowanych przez wojnę warsztatów pracy. Powstrzymałmy też nieustannie i w tempie coraz bardziej przyspieszonym idący spadek marki polskiej.

Zapewne jeszcze dużo pozostaje do zrobienia, zanim ustalimy naprawdę równowagę gospodarczą i finansową Rzeczypospolitej.

Ale bodaj tylko wśród naszego, stosunkowo mało obeznanego ze sprawami gospodarczymi, społeczeństwa byli optymiści, którym się wydawało, że w ciągu kilku miesięcy można będzie ostatecznie usunąć deficyt budżetowy, stworzyć własną trwałą walutę i zapobiedz skutecznie wszelkiemu wzrostowi drożyzny.

Zachodnia europejska świat finansowy i polityczny doskonale rozumie, że po latach wojennej stagnacji w gromadzeniu nowych bogactw a gwałtownego niszczenia istniejących zasobów i źródeł produkcji — trzeba długiego również czasu, by powrócić do dawniejszego dobrobytu.

Ale nowo-powstałe państwo jak Polska tem więcej jeszcze dla rekonstrukcji swego życia gospodarczego potrzebują czasu, że rozpocząć musiały swą gospodarkę skarbową zgoła bez żadnego zapasu złota i srebra, jedyną trwałą podstawą waluty będącego.

Nie mając zaś normalnej waluty, jesteśmy zmuszeni rzucić na zagraniczny rynek pieniężny, tem więcej naszych papierowych znaczków obiegowych w im szybszym tempie odbudowujemy nasze koleje, fabryki, gospodarstwa folwarczne; bo odbudowę tę skuteczniamy przy pomocy sprowadzanych z zagranicy maszyn i surowców.

Więc każdy postęp naszego dzwigającego się z ruiny przemysłu — musimy tymczasem pogarszać nasz bilans handlowy, powodując zarazem choćby tym — tendencję zniżkową marki polskiej

Ostre starcie delegacji francuskiej z rosyjską nieuniknione.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 kwietnia. Według otrzymanych tu wiadomości, odroczenie dzisiejszego posiedzenia komisji politycznej w Genui spowodowane zostało silnem przeciwieństwem między delegacją sowiecką, a delegacją francuską. Delegaci rosyjscy oświadczyli w rozmowie z dziennikarzami niemieckimi, że nie pozwolą na to, by konferencja traktowała ich jako delegatów drugiej klasy jak up. było z delegacją chińską w Waszyngtonie.

Delegacja francuska postanowiła stać niewzrusze nie przy projekcie odbudowy Rosji, opracowanym przez rzeczoznawców aljanckich.

Wobec tego ostro walczy w podkomisji politycznej jest nieuniknione. Delegacji francuscy porozumiewali się wczoraj przez cały dzień z Paryżem. Tak samo bolszewicy porozumiewali się z Moskwą, żądając od Lenina nowych instrukcji

Nasi „przyjaciele“ w Genui.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 kwietnia. Kor. „Gaz. Warsz.“ donosi z Genui, że już w pierwszych dniach trwania konferencji irwydatniło się bardzo wyraźnie, jak dalece moralna sytuacja Polski jest obecnie silniejsza i pewniejsza niż była podczas zgromadzeń Ligi Narodów, nie mówiąc już o konferencji w Spa.

Wobec tego teraz będziemy mieć niewątpliwie mniej trudności z naszymi przeciwnikami, którzy nie pomijając żadnej sposobności, do wystawiania swych żądań. W kołach poinformowanych zapewniają, że Gálwanouskas poruszy sprawę Wilna wtedy, kiedy konferencja zajmie się wnioskiem o wzajemnem zobowiązaniu się państw do zachowania pokoju w ciągu dziesięciu lat. Zobowiązanie takie wymaga oczywiście uprzedniego ustalenia wszystkich granic.

Do Genui przybył również Petruszewycz i rozsyła delegatom memoriał, adresowany do konferencji przedstawiający rzekomy ucisk, stosowany przez Polaków w Małopolsce Wschodniej i żądający utworzenia niepodległego państwa Ukrainy Zachodniej.

Wreszcie zanotować należy pogłoski, pochodzące ze źródeł niemieckich, że dr. Rathenau ma zamiar podnieść na konferencji sprawę G. Śląska, opierając się na przesłankach ekonomicznych.

Min Skirmunt miał odbyć dziś, tj. w piątek konferencję z włoskim min. spr. zagr. Schanzerem w sprawie uznania wschodnich granic Rzeczypospolitej. Jak się zdaje, Włochy nie będą zajmowały stanowiska utrudniającego.

za granicą a zwyżkowe ceny na rynku wewnętrznym.

Z tego doskonale, lepiej bodaj od nas samych, zdają sobie sprawę i nasi przyjaciele i nasi nieprzyjaciele za granicą.

Otrwałości państwa polskiego sądzą oni nie według chwilowego stanu naszego bilansu handlowego, — ale według kierunku w jakim idzie rozwój naszego życia państwowego.

Niewątpliwie zaś kierunek ten prowadzi od eksperymentów społecznych do normalnego życia gospodarczego, od rozrzutności do oszczędności skąbowych, od demagogii w polityce podatkowej do stałego zwiększania dochodów finansowych państwa.

Ponieważ w polityce naszej zagranicznej skorzystaliśmy z okresu nieustannego „wściekłego ryzyka“, z podporządkowaniem bezpośrednich interesów państwa i narodu polskiego doktrynie podziału Rosji i tworzenia państw buforowych, z przewagą nieodpowiedzialnej dyplomacji naczelnego dowództwa nad dyplomacją odpowiedzialnego rządu, z pomysłami państwa narodowościowego, federacyjnego, które niewątpliwie bardzo cieszyły tych wszystkich, co żyli w Polsce jaknajkrótszego żywota, i usilnie nam były przez nich doradzane, ale które by dały Rzeczypospolitej zwartość podobną do posiadanej przez była monarchję Austro-Węgierską.

Wreszcie — co nie mniej od poprzedniego ważne — złożyła Rzeczpospolita ustaleniem swej granicy wschodniej w traktacie z Rosją sowiecką bez oglądania się na zastrzeżenia Anglii a jedynie rachując się z etnograficznymi swymi stosunkami i wzglę-

damy własnego bezpieczeństwa, samodzielnem załatwieniem sprawy wileńskiej zgodnie z wolą narodu a nie według dyktanda zagranicznego, zbliżeniem do małej ententy i państw bałtyckich wbrew wszelkim przeszkodom, jakie temu stawiało „mocarstwo anonimowe“, — że jest subjektem, świadomą swych celów jednostką w świecie międzynarodowym, a nie obiektem tylko obcych wpływów i polityki.

Tę zaś naprawę kierunku całej naszej wewnętrznej i zewnętrznej polityki przeprowadził nie jakiś „mąż opatrnościowy“, nie ten czy inny szef rządu, któryby wzniósł się rozumieniem spraw Rzplitej ponad poziom reszty narodu. Wręcz przeciwnie, wszystkie te zmiany, które przekonały świat cywilizowany o trwałości państwa polskiego, zostały wprost wywalczone na rządzie i Naczelniku Państwa, a częściowo nawet na większości sejmowej przez opinię narodową.

I w tem leży najsilniejsza gwarancja nie tylko trwałej ale i wielkiej przyszłości Polski.

Bo po „mężach opatrnościowych“ jak Bismarck przychodzi nieraz „mężowie klęskowi“ jak Wilhelm II. I naród, który uzyskał wielkość przez „wielkich ludzi“ może łatwo być wtrącony w przepaść przez kierowników, którym się zdaje, że są wielkimi.

Ale gdy opinia narodowa ma dość siły, by prostać ewentualnie błędne drogi polityki kierowników nawy państwowej — wtedy istnieje obiektywna pewność, że nie przypadek losami państwa rządzić będzie, że przyszłość jego na trwałej opiera się podstawie.

STANISŁAW GRABSKI.

Porozumienie w sprawie G. Śląska.

Genewa. (PAT) Wczoraj zawarty został ostateczny polubowny układ w sprawie likwidacji majątków niemieckich na Górnym Śląsku. Delegacja niemiecka uznała zasady likwidacji. Likwidacji podlegają po latach 15-tu zakłady przemysłowe, kopalnie oraz pokłady podpadające pod pojęcie wielkiego przemysłu. Natomiast majątki ziemskie podlegają likwidacji natychmiast po objęciu przyznanych Polsce obszarów. Bez względu na likwidowane mogą być wszelkie kopalnie, wielkie piece, huty i fabryki materiałów wybuchowych, samoistne fabryki produktów węglowych, koksownie, fabryki brykietów i nawozów sztucznych, fabryki i rafinerie olejów, fabryki przerabiające i wykańczające, wszelkie centrale elektryczne, o ile podpadają pod pojęcie wielkiego przemysłu niezależnie od ilości zatrudnionych robotników. Oprócz powyższych dwu kategorii ulegają likwidacji wszelkie zakłady przemysłowe zatrudniające przynajmniej 600 robotników.

Pod pojęcie wielkiego przemysłu podlegają komplety zakładów przemysłowych należące do jednego właściciela i gospodarczo ze sobą wewnętrznie związane. Rząd polski zawiadomiał między 1. lipca 1937 a 1. lipca 1939 r. właścicieli zakładów przemysłowych o zamierzonej likwidacji. Likwidacja powinna być wykonana w ciągu czterech lat. Począwszy od dnia powyższej notyfikacji wolno będzie sprzedawać zakłady przemysłowe tylko za zezwoleniem rządu. Jeżeli zakłady lub majątki ziemskie podpadające likwidacji zostaną sprzedane obywatelowi niemieckiemu albo towarzystwu niemieckiemu, podpadają one w dalszym ciągu pod likwidację. Spory rozpoznawać będzie trybunał międzynarodowy w Hadze. Ulegają natychmiastowej likwidacji majątki ziemskie ponad 100 ha. Majątki obywateli niemieckich, którym decyzyja ambasadorów przyznała prawo zamieszkania będą wolne od likwidacji. Wogóle o ile chodzi o własność rolną, ulega likwidacji jedna trzecia część ogólnej powierzchni podpadającej zasadniczo pod likwidację. Do 1. stycznia 1925 zanotyfikuje rząd właścicielom majątków ziemskich, które pragnie zlikwidować.

Katowice. (PAT) Wczoraj po południu podniano tekst likwidacji a następnie prezydent Calonder na publicznym zgromadzeniu zajął z widocznym zadowoleniem, że między pełnomocnikami doszło do porozumienia.

Paryż. (PAT) Matin donosi z Opolia że po otrzymaniu przesłania rozjemczygo prezydenta Calondera, komisja międzysojusznicza i komisja graniczna przedstawia bezzwłocznie konferencji ambasadorów swoją propozycję w sprawie terminu przekazania Polsce przyznanej jej części G. Śląska.

Rumunja także.

Bukareszt. (PAT) Służba bezpieczeństwa publicznego wykryła szeroko rozgałęzioną szajkę szpiegowską utworzoną przez członków monarchistycznej partii rosyjskiej na terenach państw sąsiadujących z Rosją. Główną siedzibą organizacji jest Berlin. Kierownikami szajki są byli oficerowie armii carskiej. W Bukareszcie aresztowano 6 osób, które zostały postawione przed radą wojenną. W ręce władz dostały się liczne dokumenty, mapy, broszury i korespondencja wszystkich ośrodków szajki szpiegowskiej.

Bukareszt. (PAT) Radio. Orient. Rząd postanowił wysiedlić poza granice państwa atamana ukraińskiego Machinę.

ZMIANY W G. U. Z.

Warszawa. (PAT) Naczelnik Państwa podpisał nominację p. Seweryna Ludkiewicza na prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, zwalniając równocześnie p. Makulskiego z tymczasowego kierownictwa tegoż urzędu.

PRASA BELGIJSKA O MIN. SKIRMUNCIE I BRATIANU.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 kwietnia. Kor. „Gaz. Warsz.” donosi, że dzienniki belgijskie podkreślają jasne i poprawne stanowisko Polski i małej ententy. Według doniesień prasy belgijskiej Polska i mała ententa zdecydowane są nie dopuścić do wytrącenia konferencji z jej własnej drogi, a Francja i Belgia znajdują w pp. Skirmuncie i Bratianu cennych sojuszników.

PRZED ROKOWANIAM O DŁUGI EUROPEJSKIE W AMERYCE.

Hannover. (PAT) Radio. Według oficjalnych doniesień z Waszyngtonu, oświadczył rząd angielski gotowość natychmiastowego podjęcia rokowań o spłatę długów zaciągniętych w Ameryce. W ostatnich dniach kwietnia przybędzie do Nowego Jorku delegacja angielska dla przeprowadzenia tych rokowań, a wkrótce po niej mają przybyć delegacje francuska, włoska i belgijska. Jak sądzą, inne rządy oświadczą również swą gotowość do podjęcia takich samych rokowań.

Kwiaty miłości

Sensacyjny dramat w 6 aktach z życia wiośniarzy, z wspaniałymi zdjęciami z natury. W głównej roli Edith Erastoff. **Kino Chimera**

Poincare jedzie do Genui.

Hannover. (PAT) Radio. Jak podaje „Temps”, władze włoskie w Genui otrzymały polecenie przygotowania apartamentów dla Poincarego, który ma

przyjechać w najbliższy wtorek lub środę po świętach.

Niemcy nie chcą płacić.

Paryż. (PAT) Havas. W odpowiedzi na memorandum kanclerza Wirtha nota komisji reparacyjnej podtrzymuje wszystkie decyzje notyfikowane rządowi Rzeszy dnia 21. marca a mianowicie przypomina terminy spłat, jakie miały być dokonane do 31. maja, ponawia uwagi o niedostateczności wysiłków finansowych Rzeszy i kładzie nacisk na konieczność wprowadzenia kontroli finansowej. — Nota oświadcza, że jeżeli nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie środki wprowadzające porządek w finansach Rzeszy, niezbędnym będzie z dniem 31. maja wprowadzenie sankcji bez ingererowania jednakże w sprawy wewnętrznej administracji Rzeszy.

Hannover. (PAT) Radio. W odpowiedzi na notę komisji reparacyjnej rząd niemiecki odmówił komisji

prawa do mieszania się do spraw wewnętrznych Niemiec i odrzucił kategoryczne wszelkie żądania dotyczące powiększenia podatków niemieckich. Na tem stanowisku stoi rząd niemiecki w dalszym ciągu i uważa za niemożliwą zmianę dotychczasowej polityki finansowej.

Hannover. (PAT) „Vorwärts” pisze: Komisja odszkodowań pospieszyła się zbytnio z zaostreniem tonu. Przeszła ona w zakresie spraw finansowych na teren polityczny, a uczyniła to w tym celu, aby za wszelką cenę wykazać, że pomimo oświadczeń genueńskich istnieją zwycięzcy i zwyciężeni. Ostatecznie jednak stanowisko komisji odszkodowań przedstawia pewne możliwości rokowań w tej sprawie.

Konferencja w Genui.

OGÓLNE NIEZADOWOLENIE Z PRZEBIEGU KONFERENCJI.

Genewa. (AW) „Action Francaises” zaklina Poincarego, by wycofał delegację francuską z konferencji genueńskiej, choćby ze względu na ostatni zamach niemiecki w Głwicach. Dziennik zapewnia, że krok taki powitaliby cała Europa z radością.

Paryż. (AW) W Paryżu wzrasta nastrój nieprzychylny konferencji. Wzmagają się wpływy tych osobistości, które chcą zmusić rząd do wycofania się z konferencji. Narazie jednak niema jeszcze dostatecznych danych, by mógł to uczynić. Rola Cziczeryna nie podoba się ogólnie we Francji.

Genewa. (AW) 14. bm. odbyła się konferencja delegatów małej ententy. Delegacji są rzekomo niezadowoleni z dotychczasowego przebiegu konferencji.

Genewa. (AW) Anglia i Włochy sądzą, że konferencji nie grozi w najbliższych dniach żadne niebezpieczeństwo. Nawet sowjety, od których można oczekiwać najgorszych niespodzianek, gotowe są dyskutować nad twardymi warunkami ekspertów londyńskich. Wogóle daje się zauważyć, że wszystkie państwa chcą kontynuować rokowania, a żadne z nich nie chce brać odpowiedzialności za zerwanie konferencji.

CZICZERIN WYWOŁUJE NOWE NIEPOROZUMIENIA.

Genewa. (PAT) W sprawie scysji wynikłej na pierwszym posiedzeniu podkomisji z powodu wyboru członków stwierdzają co następuje: Delegaci Rosji zażądali przyznania im ze względu na doniosłość sprawy, które mają być omawiane dwu miejsc w podkomisji. Barthou oświadczył, że zgodziłby się na ten wniosek pod warunkiem, że mocarstwa zapraszające otrzymają również po dwa miejsca. Prezydent Morta sprzeciwił się wnioskowi rosyjskiemu. L. George poparł wywody Barthou i Morta. Wobec tego Cziczeryn oświadczył, że coia swe żądanie.

Genewa. (PAT) Na propozycję przedstawiciela Niemiec Rathenaua utworzono przy każdej komisji finansowej komitet doradczy złożony z ekonomistów. Przedstawiciel Rosji Rakowski zaprotestował przeciwko nieobecności Rosjanina w tym Komitecie, na co prezes komisji finansowej Robert Horne odpowiedział, że komitet posiadający jedynie głos doradczy, złożony jest wyłącznie ze specjalistów i ma charakter ściśle apolityczny. W kołach konferencji przypisują pracom tego komitetu szczególną wagę, zwłaszcza w dziedzinie opracowywania projektów finansowych i ekonomicznych.

DELEGACJA ROSYJSKA NIE ŻADA UZNANIA SOWIETÓW DE IURE.

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Presse” donosi z Genui Delegacja rosyjska uchwaliła nie poruszać w Genui sprawy uznania rządu sowieckiego. Żadawała się ona stosunkami, jakie się wytworzyły w praktyce dla niej w Genui i nie chce swego stanowiska w Genui utrudniać przez teoretyczne uznanie rządu sowieckiego.

ZMIANY W MEMORJALE LONDYŃSKIM.

Genewa. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla spraw walutowych po referacie Rakowskiego, który przedstawił memoriał rosyjski, wniesiono do projektu rzeczoznawców londyńskich pewne wnioski, dodatki i zmiany. Po dłuższej dyskusji postanowiono utworzyć podkomisję, składającą się ze znawców stosunków gospodarczych. Podkomisja ta przygotowuje materiał dla komisji dla spraw walutowych. Materiał ten będzie

zużytkowany przy formułowaniu rezolucji i sporządzeniu sprawozdań podkomisji. Prace podkomisji znawców mają się zakończyć przed upływem bieżącego tygodnia. Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie tej podkomisji.

Z KOMISJI FINANSOWEJ.

Genewa. (PAT) Na plenarnym posiedzeniu komisji finansowej przyjęto do składu komisji przedstawiciela Rumunii. Do komisji dotychczas należeli przedstawiciele państw zapraszających oraz przedstawiciele Rosji, Niemiec, Danii, Holandii, Finlandii i Czechosłowacji.

Berlin. (PAT) Pisma berlińskie donoszą o wczorajszym posiedzeniu komisji finansowej konferencji genueńskiej co następuje: Po przemówieniu Roberta Horna i ministra finansów Dr. Hernesa delegat Danii Glückstedt oświadczył, że zgadza się z wywodami Roberta Horna w sprawie wprowadzenia waluty opartej na złocie, która byłaby międzynarodowym środkiem płatniczym.

Delegat Rakowski oświadczył, że poglądy delegacji rosyjskiej, zasadniczo zgadzają się z poglądami rzeczoznawców angielskich. Rakowski nadmieniał, że w Rosji liczba żołnierzy zredukowaną została z 5 milionów do 1,400.000. Ciężary wojskowe stanowią jeszcze ciągle 25 proc. wydatków. Delegaci rosyjscy do dnia 13. bm. przedłożą swój projekt. Robert Horne zwrócił się z prośbą do delegatów niemieckich i rosyjskich aby swe projekty przedstawili jak najprędzej. Komisja walutowa postanowiła aby podkomisja zbadała projekt rosyjski i niemiecki jeszcze przed najbliższym posiedzeniem plenarnym komisji finansowej.

Rzym. (PAT) Radio. Z Genui donoszą: Trzecia komisja pod przewodnictwem francuskiego delegata podsekretarza stanu Colorata rozpatrywała kwestje gospodarcze. Komisja czwarta pod przewodnictwem delegata belgijskiego prezydenta ministrów Theonisa omawiała kwestje transportowe.

SKARGI DR. WIRTHA.

Hannover. (PAT) Radio. Kanclerz Wirth w rozmowie z redaktorem „Giornale d'Italia” wskazał na to, że stopa życiowa ludności niemieckiej jest obecnie o wiele niższa niż u ludności innych krajów Europy. Zarówno ludność niemiecka jak i niemiecki przemysł przechodzą obecnie okres ciężkiego kryzysu gospodarczego. Wskutek zupełnego braku surowca wiele gałęzi przemysłu niemieckiego musiało przerwać pracę. Również i w polityce wewnętrznej istnieje poważny kryzys i trudności. Jest rzeczą niesłychanie ważną dla Niemiec, by obecne narady konferencji w Genui dały narodowi niemieckiemu pewne nadzieje na lepszą przyszłość, inaczej kryzys wewnętrzny stanie się nieunikniony. Poza tem jedną z najważniejszych rzeczy jest stabilizacja marki niemieckiej. Stabilizacja ta leży również w interesie gospodarczym całej Europy, bez tego bowiem nie jest możliwe uregulowanie sytuacji gospodarczej Niemiec, wszelkie zaś inne próby uzyskania kredytu nie mogą naprawić sytuacji. Poprawa waluty niemieckiej musi leżeć w interesie samych sprzymierzonych, gdyż od tej sprawy zależy wywiązanie się Niemiec z zaciągniętych zobowiązań.

PRZERWA ŚWIĄTECZNA W OBRADACH.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 kwietnia. Według doniesień z Genui, przerwa świąteczna w obradach konferencji trwać będzie przez trzy dni, mianowicie sobotę, niedzielę i poniedziałek.

Idea żywa.

Każda idea, mająca na celu zorganizowanie pewnego zbiorowiska ludzkiego, aby była prawdziwa, to w tym wypadku jest identyczna z pożytecznością, to jest aby stwarzała dla tej grupy ludzi warunki największej pomyślności duchowej i materialnej i jaknajszerszą możliwość wszechstronnego, stałego i żądnym kresom nieograniczonego rozwoju, musi czynić radość dwóm postulatów. Przedewszystkiem musi być sama w sobie zbudowana mocno i mądrze, a w szczególności, ponieważ jest ideą praktyczną, musi opierać się na gruncie empirycznej rzeczywistości i nie w drodze ścisłej dedukcji wysuwać swe wnioski, które mają ją doprowadzić do celu finalnego. Po wtóre musi być stale konfrontowana z życiem dla stwierdzenia, czy pozostaje z niem w zgodzie. Idea, która staje się sprzeczna z życiem, przestaje być ideą żywą, wyradza się w martwą spekulację, przynoszącą tylko szkodę i niepopierającą rozwoju, lecz cofającą się wstecz.

Martwą okazała się idea komunistyczna, która konfrontacja z życiem, jakim była rewolucja bolszewicka, nie zniosła, lecz załamała się doszczętnie. Żywa natomiast jest idea narodowa, której wielką, największą w toku dotychczasowych dziejów, rewelacją była wojna światowa, która bynajmniej niemałach uwiadu starczego, jakby chciał płytki kosmopolityczny radykalizm — lecz przeciwnie rozciąga dookoła siebie całą bujność młodości i znajduje się dopiero w okresie coraz pełniejszej realizacji.

Twórcami i apostołami polskiej idei narodowej, nie jako abstrakcyjnego marzenia poetyckiego, ale jako realnej, praktycznej teorii politycznej byli założyciele kierunku narodowo-demokratycznego. Oni mieli odwagę w epoce wzbierającego radykalizmu społecznego, przeciwstawiać się socjalizmowi, pod hasłem równości pomiędzy ludźmi niwelującemu różnice ras i kultur i usiłującemu żywą realność człowieka narodowego zastąpić martwą fikcją równoprawnionego obywatela świata. Oni zerwali ze spróchniałą i zwyrodniałą ideologią konserwatyzmu, uprawiającą najgrubszy utylitaryzm i egoizm pod płaszczykiem mistycznej koncepcji o możliwości duchowego wyłączenia życia narodu, mogącego rzekomo obyć się bez ciała państwowości. Oni wzniesli się ponad płaską, materialistyczną ciemnotę wyznawców solidarności interesów chłopskich i w miejsce ich parafialnej doktryny stanowiącej postawili dogmat myśli na rodowej, żądającej, aby wszyscy ludzie, związani wspólnotą ziemi, która ich wydała, rasy i języka, mieli możliwość autonomicznego urządzania swojego życia i aby dla tego najwyższego dobra wspólnego poświęcać swe interesy stanowe i indywidualne. Ponieważ zaś solidaryzowanie się ludzi na gruncie idei narodu jest możliwe tylko wówczas, jeśli wszyscy jego członkowie mają możliwość jaknajpełniejszego zaspokajania swych potrzeb nie tylko duchowych, lecz także materialnych, przeto z wewnętrznej konieczności nacjonalizm polski musiał się stać równocześnie ideą demokratyczną i to demokratyczną aż do najdalszych granic, jakie dopuszcza naczelna zasada utrzymania narodu, jako indywidualności zbiorowej i zapewnienia mu warunków wszechstronnego rozwoju.

Dlatego twórcy myśli wszechpolskiej przygotowali w umysłach i w sposobie konstruowania życia polskiego w dobie niewoli — Polskę, jako państwo narodowe i na wskrós demokratyczne.

Dziś ideał Państwa Polskiego stał się rzeczywistością. Na gruncie tej rzeczywistości myśl narodowa panuje dalej, aby stała się powszechnie uznaną i powszechnie obowiązującą myślą państwową. Pracuje intensywnie, bo wie, iż rzeczywistość ta nie jest jeszcze skończoną i gotową — i prawie z wiarą, bo wie, już nie tylko na podstawie wewnętrznego przeświadczenia, ale z mocy doświadczenia, że jest idea żywa.

Z ogniowej próby konfrontacji z rzeczywistością

PROF. UNIW. KS. DR. STEFAN SZYDELSKI.

Czy prawdziwie zmartwychwstał?

(Ciąg dalszy.)

Tutaj Harnack zwrócił uwagę na hipotezę Edwarda Meyer'a, znanego autora *Geschichte des Altertums*, w której zajmuje się historią starożytnych narodów wschodnich, i wielu innych prac z tego samego zakresu. Edward Meyer mianowicie w dziele *Ursprung u. Anfang des Christentums* zaryzykował hipotezę, że Piotrowa wizja Jezusa zmartwychwstałego powstała po śmierci p. Jezusa na tle dawniejszego przeżycia, jakie nam przechowała w szczególniejszy sposób Ewangelia Marka w opowiadaniu o Przemienieniu Pańskim na górze.

Piotr wyznał w okolicach Cezarei Filipowej wiarę swoją w godność mesjańską Chrystusa, a Chrystus tę wiarę przyjął. Żył więc Piotr w owych dniach wiarą tą oszołomiony i na tle tego oszołomienia w sześć dni później tenże Chrystus na pewnej górze wydał mu się w słonecznym blasku jako Mesjasz w otoczeniu Eliasza i Mojżesza i słyszał wówczas głos z obłoków: Ten jest Syn mój najmilszy. Gdy potem w czasie męki Pańskiej Piotr — nie Mistrza swego — a następnice

NAJNOWSZE MODELE SUKIEN DAMSKICH

poleca **MARJA OPOLSKA**, Lwów, Małeckiego 9. I. p.

KINO LEW.

= Czarny tulipan

PROGRAM ŚWIĄTECZNY

monumentalny film w 5 akt.
według powieści Aleksandra
Dumasa. 1649

idea narodowa wyszła i stale wychodzi zwycięsko.

Pierwszym jej wielkim zwycięstwem, był wyznik wojny światowej. Urzeczywistniło się w całej pełni przewidywanie, że z obrynia tych zmagani nie mogą wyjść pokonane państwa narodowe, walczące o swą egzystencję, ale że uleść w nich musi potwornie wybujały imperializm niemiecki, walczący o hegemonię nad światem i popierany w tej walce przez prądy międzynarodowe, na negacji narodów był swój opierające, że zatem miejsce Polski w tej wojnie jest po stronie państw narodowych. Ziszcilo się dążenie do zjednoczenia ziem polskich będące fundamentem podstawą ideologii wszechpolskiej, a osiągnięte wbrew karygodnym rezygnacjom germanofilskich radykałów i konserwatystów, którzy jakkolwiek skrawek Polski, choćby tylko Kraków z powiatem, byle tylko „niepodległy” uważali za zdobycz bez porównania ważniejszą. Zrealizował się wreszcie w przeważnej części postulat utworzenia Polski wielkiej, obejmującej całokształt ziem etnograficznie i kulturalnie do niej należących, Polski mającej możność zajęcia mocarstwowego stanowiska na arenie międzynarodowej polityki mającej oprzeć się usiłowaniom traktowania jej jako bezwolnego przedmiotu.

Drugie wielkie zwycięstwo idei narodowej, polega na tem, że wbrew wszelkim przeciwnym a możliwym usiłowaniom i pomimo potężnych trudności, Polska buduje się jako państwo narodowe, które obejmuje granicami swemi maksimum elementu polskiego przy możliwym wyłączeniu obcych składników, które niema żadnych dążeń imperialistycznych, a tylko pragnie włączyć w swój zakres to, co z rdzennej Polski jeszcze poza nią zostało i co dla utrzymania pełni jej państwowego bytu jest niezbędnie potrzebne, które natomiast unika łączenia się pod jakkolwiek formą z innemi tworami szczepowemi, ponieważ nie chce, aby te niebezpieczne nabytki psuły zwartość jej budowy wewnętrznej i rozluźniały jej więź narodową.

Walka z federalizmem, z koncepcją, która pragnęła budować Polskę jako państwo narodowościowe, jako zlepek ludzi z sobą związanych i wzajemnie zwalczających się szczepów, była długa i męcząca, ale we wszystkich punktach zwycięska. Propagatorzy tej koncepcji, socjaliści, którzy dzięki rewolucyjnemu opłogowi wojny światowej zagarnęli władzę w Polsce i dotąd ją dzierżą, przy pomocy sympatyków, związanych z nimi bądź to analogiami doktryn społecznych bądź też bezkrytycznym kultem cesarycznym, bądź wreszcie interesami i kompromisami stanowymi, ponosili klęskę po klęsce, aż wreszcie zostali zmuszeni do zupełnej rezygnacji ze swego programu, niestety zbyt późno i po zbyt wielu szkodach, jakie ich fanatyczny upór Państwu wyrządził. Dziś już nikt nie marzy o zdobyciu Kijowa dla sfederowanej z Polską Ukrainy, nikt nie usiłuje tworzyć republiki białoruskiej, aby sprzymierzać ją z Polską. Dziś Wileńszczyzna, po trzechletnim bolesnym i upokarzającym okresie walki federalistów o pomniejszenie ojczyzny, jest nareszcie trwałą, bez zastrzeżeń i ograniczeń z Polską złączona, dziś niema już możliwości odłączenia Małopolski wschodniej od Państwa Polskiego, ani też prawdopodobieństwa wyodrębnienia jej z całości na zasadzie autonomii terytorialnej.

Trzecie wielkie zwycięstwo idei narodowej jest

w tem, że wbrew tendencjom germanofilskim, które tak jaskrawo objawiły się w pierwszych chwilach istnienia odrodzonej Polski i które zatajać istnieją dalej. Państwo nasze związało się szeregiem sojuszków i przymierzy z państwami narodowymi, które albo mają front wyraźnie przeciw Niemcom zwrócony, albo spełniają rolę bariery, mającej niedopuszcząć do połączenia się imperializmu niemieckiego z rosyjskim, co by unicestwiło tę wielką zdobycz dla nacjonalizmu w Europie, jaką przyniosła wielka wojna.

Idea narodowa zwycięża, chociaż u steru władzy są jej przeciwnicy.

Zwycięża, bo jej sojusznikiem w walce jest samo życie i żelazna logika jego rozwoju.

Dzięki niej Polska, którą wielka wojna wskrzesiła jako pojęcie polityczne, zbliża się coraz bardziej do ideału Państwa, jako organicznego tworzenia narodowego. Gdy ten proces zostanie ukończony, dopiero wtedy zmartwychwstanie Polski dokona się w zupełności.

Ku tej myśli radosnej zwracają się nasze wspólne pragnienia i życzenia w dniu, który jest świętem Zmartwychwstania Pańskiego, świętem triumfującej Idei wciąż żywej.

Akademicki zjazd krajoznawczy.

Warszawa, w kwietniu.

W niedzielę obradowały cały dzień komisje, w których spoczywał też punkt ciężkości zjazdu. Udział w komisjach brali delegaci wszystkich środowisk, dyskusja zaś była nadzwyczaj ożywiona. Zwłaszcza gorąca dyskusja toczyła się w komisji organizacyjnej podczas obrad nad celem i środkami związku. Dyskusja nad innymi punktami, choć nieraz bardzo ożywiona, dotyczyła już tylko spraw bardziej formalnych, natury organizacyjnej. Komisja wycieczkowa i propagandy obradowała popołudniu. Materiał obrad był bardzo obszerny i wywołał duże ożywienie w komisji. Komisja podzieliła swoje prace w sposób następujący: 1) projekty, dotyczące wycieczek krajowych; 2) projekty, dotyczące wycieczek zagranicznych. W sprawie wycieczek krajowych poruszano następujące kwestie: udogodnienia komunikacyjne, budowa schronisk, urządzenie kolonii akademickich, projekty wycieczek, popularyzacja idei krajoznawczej i inne.

Wczorajszy dzień poświęcony był dyskusji i uchwalaniu wniosków przyjętych przez komisje.

Ogółem przeszło 30 wniosków bardzo obszernych tak, że nie możemy ich przytaczać, ograniczając się jedynie do naszkicowania ich tematów.

Wnioski dotyczą przedewszystkiem sposobów pobudzenia turystyki wśród młodzieży akademickiej, budowy stacji wycieczkowych w Tatrach, organizowania kolonii letnich itd.

Konkretnie zjazd postanowił zorganizować w roku bieżącym cztery wycieczki: w Gorgany, w Tatry, nad polskie morze i do Wileńszczyzny oraz trzy wycieczki za granicę: do Czech, Jugosławii i Rumunii.

Do komitetu wykonawczego zjazdu wybrani zostali koledzy: E. Tuszwowski, W. Kozicki, Prażmowska, Zagórski i Telka-Ponecki. Następny zjazd odbędzie się we Lwowie.

żał go przejął, że zaparł się Mistrza umiowanego, po śmierci tego Mistrza miłość dawna ku niemu coraz silniej reagowała, przypominała mu dawną wizję na górze, przypominała mu Mistrza-Mesjasza w blaskach chwały i uwielbienia i zrodziła pierwszą wizję Jezusa zmartwychwstałego, a po tej wizji pierwszej nastąpiły już daleko łatwiej inne dalsze.

O tej hipotezie Edwarda Meyer'a wyraża się Harnack, że jest „scharf gesehen und sicher gesprochen”. Oddaje z tego powodu Meyer'owi wielkie pochwały i przyjmuje bez zastrzeżeń za swoje twierdzenie jego, że z Przemienienia narodziło się Zmartwychwstanie, a następnie urosły „ukazywania się” Zmartwychwstałego.

Harnack ze swej strony starał się tę hipotezę poprzeć i wykazać, jak ona zasługuje na wiarę, jak ona odpowiada prawdzie historycznej, jak ją popiera Ewangelia św. Marka, która tradycją odnosi do samego Piotra, i tak zwany II. List Piotra, który również przechował wiernie tradycję Piotrową.

W taki sposób tłumaczy Harnack powstanie wiary w cud Zmartwychwstania i powstanie wiary, że Piotr pierwszy widział Zmartwychwstałego.

Tak o tej sprawie mówią ludzie nauki, szeroko znani w świecie, będący niejednokrotnie także dla krytyków i historyków w Polsce w rzeczach naukowych varoczni

Zmartwychwstanie Chrystusa — rzekłby śp. Andrzej Niemcewicz lub znany profesor warszawski, autor *Religii starożytnej Grecji* p. Tadeusz Zieliński — to legenda, to przypowieść.

A chrześcijaństwo tem właśnie zmartwychwstaniem Chrystusa przedewszystkiem stoi i z tryumfem pamiątkę jego co roku obchodzi: czy więc stoi legenda, przypowieścią?

Tu właśnie sedno rzeczy. Tu właśnie, mimo wielkiego autorytetu naukowego Meyer'a i Harnack'a, Niemców - protestantów postępowych, skoro idzie o sprawę dla wiary chrześcijańskiej pierwszorzędą, trzeba nam iść drogą własną, nie ulegać sugestii pewnych autorytetów. Tu właśnie doskonale okazuje się, jak nawet wielki autorytet naukowy niekiedy nie może przedstawić i jak nawet wielcy uczeni, gdy idzie o problemy religijne, mogą być aż do przesady lekkomyślni i powierzchowni. Taki zarzut stosuję tu właśnie do samego Meyer'a i Harnack'a.

Bo należy wiedzieć, że ani Meyer ani Harnack nie wynaleźli żadnego nowego dokumentu, któryby uzasadniał nową ich teorię. I oni operują wyłącznie materiałem znanym oddawna, tylko pewne fakty i relacje, przekazane nam przez Ewangelie i św. Pawła, starają się tłumaczyć odmiennie, aby dół do nowych hipotez, wnoszą w ten sposób do krytyki ostre subiektywizm

DR. STEFAN UHMA.

Z rozważań budżetowych.

Świadomość, że uporządkowanie naszego państwowego budżetu jest jednym z najtrudniejszych i najważniejszych zagadnień gospodarczych dzisiejszej chwili, stała się powodem predyspozycji społeczeństwa do optymizmu, jaki budzi każdy przejaw doskonalenia naszej gospodarki skarbowej.

A ten optymizm udziela się także i naszym władzom, porywa często nawet i Ministra Skarbu, który powinien być najbardziej realnym i trzeźwym ocenicielem naszego położenia i któremu uleganie nastrojom utrudnia opanowanie sytuacji.

A dowodem i wyrazem skutków ulegania nastrojom, to historia daniny i wiązanych z nią urzędowych projektów, które dopiero późniejszy rachunek przekreślił.

Taki optymistyczny nastrój wywołał także preliminarz budżetu na r. 1922.

Przemówienie p. Ministra skarbu było nacechowane zadowoleniem z uzyskanych rezultatów pracy.

I optymizmowi temu uległo także społeczeństwo, które więcej poświęca uwagi temu, co dotychczas zrobiono, aniżeli zastanawia się nad tem, co jeszcze jest do zrobienia. Kotentujemy się tem, że deficyt budżetowy jest coraz mniejszy i nie podkreślamy, że jeszcze bardzo wiele brakuje do tego, aby można powiedzieć, że finansowa gospodarka danin opiera się na istotnie wzorowych podstawach. Trzeba do tego, by przynajmniej zwyczajne wydatki państwa znalazły pokrycie w zwyczajnych dochodach, opartych na równomiernie rozłożonych, nie obciążających zbytnio społeczeństwa ani poszczególnych jego części podatkach. W takim stanie rzeczy państwo posługując się kredytem, zwiększając ilość swoich długów używałoby w ten sposób zdobytych środków tylko na nadzwyczajne, przedewszystkiem inwestycyjne wydatki.

Według przedłożonego preliminarza budżetowego wydatki administracyjne, stanowią sumę 479'08 miliardów wraz z wydatkami nadzwyczajnymi, pochłaniają cały preliminarzowy dochód zwyczajny i nadzwyczajny w sumie 458'61 miliardów i pozostają jeszcze niepokryte w sumie 20'47 miliardów.

Ale w dochodach, zużytych na pokrycie tych wydatków mieszczą się i dochody nadzwyczajne, wpływy z daniny państwowej, daniny wyrównawczej i ustawy o podatku od wzbogacenia w ogólnej sumie 90 przeszło miliardów.

I te nadzwyczajne dochody, pierwotnie zupełnie inne przeznaczenie mające, wstawione w preliminarz, zacierają nam obraz istotnego położenia naszego skarbu.

Wszak gdyby nawet preliminarzowane na rok 1922 wydatki zwyczajne skarbu nie wzrosły w ciągu roku i w tej samej wysokości mogły być preliminarzowane na rok 1923, to przy tych samych dochodach zwyczajnych już bieżymy mieli do pokrycia niedobór przeszło 110 miliardów.

I to zestawienie wskazuje nam jasno, że wyszukanie nowych źródeł dochodów państwowych, to jedno z głównych zadań, które oświetlić i poruszyć powinna dyskusja budżetowa.

A z tego zasadniczego zagadnienia idą następnie.

Przeszło połowa zwyczajnych dochodów skarbu opiera się na podatkach pośrednich. Nie roztrząsając kwestji, czy jest to objaw pożądany, musimy stwierdzić tylko, że świadczy to o małej wydajności podatków bezpośrednich, co jest ogólnie znana prawda.

Podatki bezpośrednie są u nas bardzo niskie i nie dlatego by podwyższyć ich nie można. Słusznie pisał p. Minister Skarbu ongiś w „Gazecie bankowej“, że z partyjnego punktu widzenia traktując sprawy skarbu państwa, doprowadzamy do lekkomyślnego marnotrawienia grosza publicznego.

Ale z tego samego punktu widzenia nie chcemy rozłożyć podatków bezpośrednich na całe społeczeństwo z bezstronnem i sprawiedliwym uwzględnieniem siły podatkowej poszczególnych warstw i działów produkcji.

Przy uchwaleniu daniny państwowej ostatnio wystąpiło jaskrawo stanowisko wobec Skarbu państwa najliczniejszej i jeżeli nie najsilniejszej ekonomicznie warstwy ludności wiejskiej, to w każdym razie niestosunkowo uprzywilejowanej w dzisiejszym systemie podatkowym.

Psychologia pewnych reprezentantów tej warstwy w stosunku do podatków jest jaskrawo podobną do stanowiska szlachty polskiej XVIII w. której słusznie zarzucano, że „z mlekiem matki wysłała zasadę, jako szlachcic nic dawać nie powinien“.

I obawiać się można, że Rząd — a przede wszystkim Minister Skarbu dalej pójdzie po linii najmniejszego oporu.

A przecież jeśli chcemy skuteczną i energiczną podjąć walkę — to musimy przede wszystkim starać się o rozwój przemysłu, o obniżenie kosztów produkcji, bo wtedy dopiero będziemy mieli podstawy do żądania towarów tanich.

Wielki przemysł i handel, przedstawia najwrażliwszy i najpункtualniej reagujący na nacisk śrubby podatkowej czynnik

TYLKO TRZY SŁOWA Wyroby czekoladowe JUSTA!

Ale w dzisiejszych warunkach przed nakładaniem zbytnich ciężarów na odczuwający brak środków obrotowych przemysł — trzeba doprowadzić do stworzenia nowych zasad opodatkowania dostosowanych do obecnych stosunków i odpowiadających postulatowi sprawiedliwego rozkładania ciężarów publicznych na całe społeczeństwo.

Przełamanie dotychczasowej polityki podatkowej to drugie zadanie, które ma do spełnienia Sejm w czasie dyskusji budżetowej.

Trzecią wreszcie sprawą to oszczędność — niezbędna nie tylko w słowach ale i w czynach.

Rząd istotnie oszczędnie i celowo używający funduszy skarbowych, aparat państwowy, obsługiwany przez nielicznych, ale wykształconych i po obywatelsku traktujących swe obowiązki urzędników, wolnych od troski o najniezbędniejsze środki życia codziennego — to ideał, który już dawno sobie określiliśmy, ale do którego dotychczasowa praca nie wiele nas zbliżyła.

I ta sprawa ostatecznie powinna być poważnie postawiona, byśmy zdecydowanie przeszli do czynów istotnie realizację ideału przyspieszających

Złota księga „aktywizmu“.

W rozmowie z podpisanym, prowadzonej na temat mających się niebawem ukazać „Dokumentów historycznych z wojny europejskiej“, zebranych przez A. Nowaczyńskiego, wyraził jeden z profesorów naszej wszechnicy obawę, czy wydanie tych niezmiernie drożliwych materiałów właśnie w chwili obecnej, w atmosferze gorączkowej walki stronnictw przyniesie pożytek sprawie publicznej. „Niewątpliwie“ — mówił ów profesor — „wszyscy, którzy w czasie wojny wzięli zwycięstwo sprawy polskiej ze zwycięstwem Niemiec i Austrii, wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób czynnie starali się dopomóc do tego zwycięstwa, popełnili kardynalny błąd. Ideologia Enkaenu poniosła klęskę. Nie można jednak z tego powodu wszystkich zwolenników orientacji centralnej odsądzać od czci i wiary, piętnować ich jako zdrajców sprawy narodowej, dlatego tylko, że w najlepszej wierze z błędnych przesłanek fałszywie wysnuwali wnioski. Toć wśród nich znajdują się ludzie o, nieposzlakowanej prawości osobistej i patriotycznej wypróbowani“.

Z takimi, niepozabawionymi donieszek osobistej gorczy i lęku obiektywami dawnymi „centralofilów“ w obliczu grożącej im demaskarady — spotyka się dość często. Istotnie! Niepodobna nie podzielać osobistych obaw dawnych „centralofilów“ przed dokumentarycznym zdemaskowaniem. Do przyjemności ono z pewnością nie należy. Z drugiej wszakże strony niepodobna wymagać od historii, aby dla miłego spokoju jednostek poświęcała prawdę, zwłaszcza taką, której wszechstronne poznanie i zbadanie nie tylko kładzie kres świadomości szerszemu fałszom i kłamstwom, ale — i to przede wszystkim — bogacąc doświadczenie, uchronić może przed popełnieniem nowych błędów, w tym wypadku politycznych, które snadnie skończyłyby się mogły katastrofą państwową i narodową.

Nie chodzi tu przecież o jakąś osobistą satysfakcję czy rzeź niewinnych. Tym pocziwcom, którzy w dobrej, naiwnej wierze kładli zdrową głowę polską pod murzejację ewangelję prusko-austriacką — dokumenty wydane przez Nowaczyńskiego z pewnością tej dobrej wiary za złe nie wezmą.

Inny cel przyświecał Nowaczyńskiemu w gromadzeniu jego materiałów. Oto jak „usprawiedliwia“ wydanie „Dokumentów“ w „Przypisach“.

„Nie dla podrażnienia na nowo sporów orientacyjnych, nie dla procesowania się w nieskończoność o sprawy już przebrzmiałe i należące do historii, nie dla retrospektywnej jedynie krytyki pewnych poczynań i działań politycznych, nie dla pogwałcenia i skompromitowania tych, którzy dzisiaj są beati possidentes iure caduco, prawem pięści, liczby i terroru, ale wyłącznie i jedynie właśnie dla położenia kresu rozłamom, dyskusjom i przewagom orientacyjnym, oraz dla powstrzymania i przerwania fabrykacji fałszowanej historii, matki fałszywej polityki (Kraków—Kijów) wychodzi obecnie z druku pierwszy tom tej złotej księgi „aktywizmu“ polskiego“.

Rewelacje ogłoszone przez Nowaczyńskiego podzielić można na dwie kategorie. Pierwsza z nich obejmuje fakty, dotyczące ideologii orientacji centralnej druga obejmuje działalność poszczególnych jednostek, zaprzęgniętych w rydwan służący tej orientacji.

Dokumenty dotyczące ideologii, obrazują stan i stopień jej nateżenia w różnych okresach wojny, a więc zarówno w tych, w których oręż państw centralnych doznawał powodzenia, jak i w tych, kiedy oręż ten ponosił klęskę. Obraz ten istotnie dowodzi, że na drodze ugody z cesarstwami centralnymi dalej już zająć nie było można. Ten pochód ugodowy Enkaenu ilustrują wymownie w bród przytaczane Mowy (np. prezyd. Leo. Pilsudskiego itd.), Odezwy (Enkaenu, „Rząd Narodowy“), Manifesty (Kola Polskiego we Wiedniu), Listy (Wł. Studnickiego do Sienkiewicza), Artykuły („Czasu“, „Naprzodu“, „Wiadomości Polskich“ itd.). Tam, gdzie z tekstów powyższych dokumentów wybija się na plan pierwszy szczere i mocne przekonanie Enkaenistów o służbie dla dobrej sprawy, można jeszcze słyszeć ira et studio starać się wyrozumieć psychologię ich intencji, aczkolwiek trudno niezrozumieć się nad płaskością i krótkowzrocznością ich myśli po-

litycznej. Jakże często jednak ręce przychodzi łamać nad poniżeniem osobistej godności, nad świadomym przekroczeniem tej granicy, do której lojalność obywatela zaborczego państwa i duma narodowa Polaka bez uszczerbku dla siebie w ustępstwach i w służbie obcego interesu dojść mogła.

Takie mowy i depesze oficjalne jak np. Leopolda Jaworskiego (do Fryderyka Wiesztela z dn. 15-go grudnia 1914 r.), Niezabitowskiego (do cesarza Franc. Józefa z dn. 9. stycznia 1915 r.), Biłłńskiego (do Fryderyka Wiesztela z okazji wzięcia Warszawy) itd., to dokumenty nie tylko historyczne, ale wręcz hańby i poniżenia polskiego zwłaszcza, gdy się je zestawia z memorjałem posła niemieckiego Tschirsky'ego do kanclerza Bethmann-Hollwega z dn. 1. września 1914, odkrywającym bezwzględne intencje prusko - austriackie w sprawie polskiej.

O wieleż smutniej przedstawiają się jeszcze dokumenty działalności osobistej tych, którzy na własną rękę podejmując inicjatywę (choć nie zajmowali stanowisk oficjalnych) licytowali się w gorliwej służbie dla zaborcy z urzędowymi przedstawicielami Kola Polskiego i Enkaenu. Do tych dokumentów gorliwości austriackiej zaliczyć należy memorjał posła Artura Hausnera w sprawie legionów z października 1914 r., Relację St. Kota przesłaną do N. K. N., poczem do sądu polowego, denuncjującą działaczy z obozu narodowego, osławione artykuły naczelne p. Konst. Srokowskiego w „Nowej Reformie“, denuncjatorski raport p. Wład. Studnickiego przesłany sądowi polowemu przez N. K. N., w którym tenże wzywa władze do rozstrzelania posła St. Grabskiego, do internowania posła Skarbka i innych działaczy narodowych, itd. itd. Najboleśniejsze są te właśnie raporty denuncjatorskie, będące zarazem dokumentami hańby już osobistej ich autorów. Do tej kategorii dokumentów zaliczyć wypada też osławioną broszurę pt. „Pod sąd“ wydaną bezimiennie w Sosnowcu w październiku 1914, denuncjującą kilkudziesięciu wybitnych działaczy narodowych, „których patriotyzm nie mógł ścierpieć konieczności złożenia przysięgi monarchistycznej“, „występujących przeciw Austrii, dy-nastji i tróprzymierzju“. Autorem tej haniebnej broszury jest najprawdopodobniej — jak podaje Nowaczyński — Dr. Stanisław Kot, obecnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Konsekwencją tej broszury było aresztowanie 30. listopada 1914 r. posła Zamorskiego i wywiezienie go na Morawy, wysłanie p. T. Cieńskiego do Bozen i internowanie prof. St. Strońskiego.

Nowaczyński dążąc do „możliwej bezstronności i obiektywności“, zebrał również i podał dokumenty działalności obozu narodowego „po tamtej stronie“. I otóż warto przestudiować niektóre z nich, jak np. deklarację posła Jarońskiego, odczytaną 9. lutego 1915 r. w Dumie, artykuły ze „Zjednoczenia“ (red. St. Grabski) wychodzącego pod okupacją rosyjską we Lwowie, Świętochowskiego w „Humaniscie“ warszawskim z r. 1914, — aby się przekonać, ile zmysłu przewidującego, ile godności narodowej i poczucia polskiej racji stanu działalność ta wykazuje.

Żałować niestety należy, że Nowaczyński nie zadał sobie trudu w wyszukaniu większej ilości dokumentów działalności obozu narodowego czasu wojny. Prawo kontrastu uszeregowaliby wówczas przejrzyście graminami jednych, zasługi drugich, co dla historii obojętnym być nie może.

„Dokumenty historyczne z wojny europejskiej“, zebrane przez Nowaczyńskiego i przez niego zaopatrzone doskonałymi komentarzami w postaci „przypisów“ — znajdują się niewątpliwie w bibliotece podręcznej każdego historyka, polityka, posła, działacza społecznego i dziennikarza. Są one kopalnią, tem cenniejszą, że niewyczerpaną (ukazał się dopiero „zeszyt“ a właściwie tom pierwszy) — informacji o faktach, czynach, ludziach i... charakterach czasu wojny.

Dokumenty te, są obok książki prof. St. Dąbrowskiego („Walka o rekrutę polskiego w Kongresowie“) niewątpliwie najciekawszą publikacją, jaka się dotąd ukazała o sprawach polskich w czasie wojny europejskiej.

J. R.

ADAM FISCHER.

Naród czy ludzkość?

W okresie wielkiej wojny samowiedza narodowa bardzo wzrosła, szczególnie u tych narodów, które brały w tych zmaganiach się bezpośredni udział. Zrozumiale to, bo nie tak miłości ojczyzny nie rozpala, jak konieczność walki o nią. Konieczność wielkich ofiar wytwarza bardzo intensywnie ukochanie własnego narodu i własnego państwa.

Objawiło się to natychmiast bardzo wyraźnie w epoce powojennej. Słabną idee narodowe, szczególnie zaś w tych ustrojach, których położenie polityczne czy geograficzne nie zmusza do ciągłego czujnego pogotowia. Wypływają ponownie idee ogólnoludzkie, podsycone i inspirowane oczywiście wielokrotnie przez pewne sfery bynajmniej nie idealizujące. Mnożą się związki jawne i tajne o tendencji międzynarodowych. Patriotyzm chciałoby się uważać za przeżytek, a przeciwstawić mu miłość całej ludzkości. Hasłem przewodnim ma być więc fraza, a nie idea, którąby się mogła urzeczywistnić.

„Ludzkość bez ojczyzny — to pojęcie martwe” (Wagner „Młodzież”). Jedynie przez pracę dla narodu pomnaża się dobro ludzkości. Nawet zupełnie logicznie przeprowadzone rozważanie, dowodzące wyższości idei ogólnoludzkich nad ideami narodowymi, spotkały się przeważnie z bardzo surową krytyką. Zarówno Th. Lipps („Die ethischen Grundfragen”) jak Godard („Patriotisme et Ethique”) i t. zostali za swe antypatryotyczne wyliczki surowo przez licznych myślicieli zgromieni. Zwrócono słuszną uwagę, że uczucia patriotyczne były od wieków najważniejszą szkołą, w której pierwotny egoizm człowieka stopniowo przekształcał się na skłonności altruistyczne. „Instynkty te” — mówi Dmowski — „silniejsze nad wszelkie rozumowanie i panujące częstokroć nad osobistym instynktem samozachowawczym, zmuszają człowieka do działania wbrew samemu sobie, bo do oddania życia, do poświęcenia droższych od siebie rzeczy, gdy idzie o dobro narodowej całości”.

Natomiast urzeczywistnianie hasła socjalistycznych czy komunistycznych ściga ludzkość z wyżyn ideału na nizny egoizm indywidualnego czy zbiorowego, lub też dziwnej mieszaniny obu, jak to się w tych hasłach nieraz zaznacza. Idea narodowa pozwala nam zachować równowagę między utrzymaniem własnego ja w całej potęgę a bezwzględnie oddaniem się dla dobra całości i przyszłości ogółu narodu. Wiemy jednak dobrze, jak mało jest jednostek ofiarnych dla państwa i narodu, bo albo uważają współdziałanie takie za zbyt ciężkie albo też dążą przytem do zysków egoistycznych. Jeśli więc tak trudno mówić o prawdziwej miłości ojczyzny, narodu czy państwa, gdzie mamy przedmiot ściśle określony i w rzeczywistości odrębnie istniejący, to jakżeż może wywołać uczucia takie ludzkość, która jest zwykłym szematem. Czy wielu kochało i cierpiało za ludzkość tak, jak za swój naród? Wszystkie potężne uczucia i czyny bohater-skie, poetyckie czy religijne rozwijały się na tle narodowym.

Przypominał to słusznie już Szczepanowski, że „każda epoka cywilizacji narodowej objawia się cudownym rozkwitem sztuki i literatury w dziedzinie umysłowej, a dzielności i podniosłości charakteru w dziedzinie praktycznej”.

Idea narodowa, jak to określił trafnie W. M. Borowski („Wychowanie narodowe”), jest ideą opierającą się na najszerzym podłożu wszystkich czynników naturalnych i kulturalnych, z których powstaje społeczniony człowiek. Jeśli jednostka nie ma głęboko wszczepionej kultury narodowej, to przy największym rozkwicie uczuć społecznych może bezwiednie grzeszyć ciasnotą swych obywatelskich dążeń. Nie ogarniając interesów całego narodu, staje na gruncie dobra jakiejś mniejszej grupy, naprz. jakiejś klasy społecznej lub partii politycznej i jej wyłącznie służy. Dążenia odrębnych grup nieraz się z sobą spierają i o ile nad wszelkimi innymi względami nie góruje poczucie całego narodu, wyładowuje się wiele energii we wzajemną walkę klas, a szkodzi tylko szerszej idei obywatelskiej, narodowej.

Partykularyzmowi społecznemu, zarówno jak mgli stemu idealizmowi ogólnoludzkemu naród polski utrwalający swą państwowość w tak trudnych warunkach, musi przeciwstawić samowiedzę narodową, poczucie posłannictwa dziejowego, o którą tak wielokrotnie wołał Szczepanowski (jako też wyżej wspomniany Borowski). Tem bardziej, że kulturę naszą znamionuje zawsze idea ogólnoludzka podstawa; Polska uznawała w całej pełni prawdę głoszoną przez Mickiewicza, że „narody wtenczas wzrastają i o tyle mają prawo do życia, o ile wysługują się całemu rodzajowi ludzkiemu popieraniem lub broniem jakiejś idei lub wielkiego uczucia. (Posadzy „o posłannictwo narodów europejskich”). Do spełnienia tego posłannictwa nie prowadzi jednak odstępstwo od ideału patriotycznego, ale przeciwnie utrwalenie znamion naszej kultury narodowej, która w ciągu dziejów zaznaczała się jeszcze bezustanną gotowością do poświęceń w imię ideału i dobra ogólnoludzkiego.

W. DAJCZAK.

Gody życia i jaru

Doroczne święto pokonania śmierci i odkupienia ludzkości na żywot wieczny u naszych pogańskich pradziadków obchodzone było radośnie jak gody życia i budzące się płodności.

Punktem zwrotnym był „szczodry wieczór” gdy jasnym się stało, że słońce zawróciło się ku wiosnie. Już wtenczas po stwierdzeniu, że plonów wystarczy na wyżywienie czeladzi i stada przez czas krytyczny zmagania się słońca z zimą, radośnie goszczono się wzajemnie w ów „szczodry wieczór”, a przytem z różnych znaków starano się odgadnąć przyszłe urodzaje, a nawet przyszłe losy ludzi. Następował czas „oczyszczania się” i godnego przygotowania na obchód godów największej tajemnicy w przyrodzie.

Tymczasem zaś Marzanna groźna bogini księżycy i śmierci coraz niepewniejsza się czuje na swoim władztwie. Już nawet i lud traci dawne uczucie grozy i zaczyna zlekka pokpiwać z jej mocy. Z groźnej pani staje się Marzanna złośliwą babą, niepotrzebną na świecie i obmierzłą ludziom. Jej biała szata brylantami tkana już się zbrukała, a zła jedzą powłóczą odpadającymi łachmanami snuje się z doliny na dolinę, szukając cienia przed promieniami bożyca „Swarożycy” — słońca, syna Swaroga najnielocsiwszego pana wszechświata.

Nie pomoże ukrywanie się, bo władztwo Marzanny już jest przesądzone. Swarożyc wykurzył ją do lasu, tam ona zaszywa się w ostepach puszczy nie na długo jednak; musi uchodzić w góry coraz wyżej aż na skalne wirchy czerwonych granitów, a i tam zaczepia ją coraz mocniejszy bożyc.

Dokąd uchodzi ostatecznie? — czy za morze, czy do krajów wiecznych lodów? — wszystko jedno. Dość, że nima jej we wsi między ludźmi.

Wprawdzie powraca czasem kilkakrotnie czyniąc przytem złośliwe szkody w stadach, czasem

mrugnie Marzanna swem śmiertelnym spojrzeniem i na ludzi, a wtenczas powstaje mór, lecz wszystko to jest krótkotrwała złośliwością złej baby.

Można przeszkodzić tym nawrotom. W tym celu młodzież wyswiewca Marzannę ze wsi, lub topi ją w postaci słomianego bałwana, lub też — jak to bywa w Ziemi Czerwieńskiej — spala ją w ogniu, roznieconym na cmentarzu w Wielką Noc. Też nocy na rachunek Marzanny robi się złośliwe figle sąsiadom. Odecepią się np. czyjeś wrota i spala w tym ogniu, można też komuś wóz rozebrać i ustawić porządnie na szczycie dachu stodoły itp.

Bujność temperamentów, fantazja i jar wylewają się zaczyna na dobre, bo oto zbliżają się gody życia. Jaje dziś poświęcone przez Kościół staje się symbolem tej niezbadanej tajemnicy budzenia się płodu na nowe życie. Władztwo przejmuje młodzieńka dziewczyna bogini Żywa, przemawiająca do ludzi głosem kukulki — zazuli no i również młody urodziwy bóg płodności i jaru Jarowit.

Świeżo rozwijające się gaje święte zaroją się płasającą młodzieżą.

W takiej chwili kazał prastary obyczaj wspomnieć naszym praojcom o zmarłych pradziadkach i na leżne im objaty złożyć przy osobnej uroczystości „Spominek”.

Dziś po upływie tysiąca lat, gdy obecne pokolenie obchodzi święto w znacznie wyższej kulturze, godzi się nam wspomnieć o tem, że na całym szerokim Połabiu na Łużycach, zachodnim Pomorzu, na Śląsku itd. odwieczny wróg zdławił i wymordował naszych i pobratymczych przodków. Na tych ziemiach przerwana została ciągłość rozwoju kultury, którą w naszych stronach pozwolił nam Bóg dochować do dnia dzisiejszego.

Trzeba nam zatem wspominać o śpiących zwyciężonych wojach w imię utrwalenia naszej kultury.

NA DOBIE.

O wiosnę

Jeden z najzdolniejszych pisarzy postępowego obozu kończył niegdyś swoją tragicznie piękną, wyrwaną z dna serca polskiego książkę krwawymi słowami: „Zima, zima, kiedyż będzie wiosna”.

Przemęła ofiara tamtych czasów i przeminęła jej ofiarnicy. Niema groźnego kapłana zimowej Polski: doktora Postańskiego. Przed nim szedł do mogiłki młody, nieświadomy ofiarnik, tamtego wychowawiec, Ignasz. Ale towarzysze broni duchowej pana Gustawa Daniłowskiego, wyszli z postępowej zbrojowni druchowie Postańskich i Ignasiów stanęli dziś u radeł i soch naszego życia zbiorowego i oficjalnie kierują przez najlepszego rzekomo z pośród siebie tworzeniem polskiej „wiosny”.

Czy ją tworzą naprawdę? Czy mimo deklamacyjnych powitań tej wiosny ze sejmowych czerwonych trybun i z czolowych artykułów co czerwonej prasy, czy mimo wmawiania w siebie naiwniejszych i zapalniejszych między nami, że się odradzamy, że zaczynamy żyć na nowo, można naprawdę wskazać niezbite dowody tego kielkowania w nas podziemnego, tego pulsowania w człowieku polskim, jak w ziemi polskiej pod wiosną?

Mamy dziś topić słomianą boginię, zimową pałkę, Marzannę. I to mamy topić po raz czwarty (w wolnej Polsce ten najokrutniejszy, ale bodaj czy i nie najtrafniejszy nasz symbol do doby niewoli, Polska zimowa, Polska, zakrzepła w nieużyte, wrogie radości życia i wrogie zdrowemu rozwojowi formy, dla niewolników tworzone i współtworzone przez niewolników, nie stopnieje tak prędko, jak się pierwszemu lepszemu teoretykowi może wydawać. Bo przedewszystkiem ten mroźny klimat przystosowywał do siebie dłu go ludzi, wychowywał dusze zimowe i bezzadanie, tęskniące w poetyckiej przenośni i improwizujące sobie wiosnę w doniczkach pokojowych. Ci, którzy o nowy, młody, z ziemi mający wystrzelić świat walczyli, nie wierzyli w niego sami dostatecznie, przejęci do cna zimnem czasów, mroźnym tchem ich surowej muzy, Marzanny. Zdaje mi się, że w wiosnę polską wierzył naprawdę w ciężkim, styczniowym terminie jeden tylko człowiek, pozornie jej zdecydowany wróg, bo wróg tych, którzy ją contra spem spłoszonymi, żalonymi głosami po śnieżnych lasach obwoływali, wróg powstańców, Aleksander Wielopolski.

Czy dzisiaj jest inaczej? Czy chętnie przyznający się do kompanii ze styczniowymi powstańcami, z tragiczną dziełnią Marzanny: czerwieniący dla swoich partyjnych celów ideologię tamtych, nasi wszelkich odcieni postępowcy nie są równie dalecy i obcy wiosnie, jak ich rzekomymi przodkami? Z tą różnicą, że co u tamtych było przymusem, kławą, tragedią, u tych staje się nawykiem, przyjemnością prawie, far-są w przystosowaniu do bieżącej rzeczywistości. Za-

wsze spłoszeni, zawsze kryjący się, zawsze zakłopotowani, całą swoją taktyką przeczą najsilniej wierze w wolność, którą przecież najkrzykliwiej proklamowali. I oni, kochankowie tej wolności, przybrani przez nią i namaszczeni ludu roboczego przewodnicy, pierwsi w Polsce składają i swoje rzesze uczą składać pokłon nowemu bałwanowi zimowemu, którego sobie niezdarnie ulepili i któremu spóźniony regime Marzanny włożyli w ręce, ciesząc się, że mają na tym ze śniegu zrobionym tronku swojego człowieka.

Jest u nas dawny, tu i ówdzie jeszcze utrzymujący zwyczaj chłopski zapalania starych wrot, kiedy się prowadzi w tryumfie do śmiertelnej kąpeli zimową biedę, Marzannę. Mają z nią razem przepaść te wrota, przez które wchodziły wszystkie zimowe nieszcześcia.

Czyby się nie godziło zrobić podobnie i ze starymi, walącymi się już i tak wrotami Polski zimowej, przeciągającej smutny okres naszego istnienia niewolniczego? Kto do nas wchodził niemi, temi niby postępowo skrzypiącymi wrotami, w ciągu kilkoletniej odróżnionej państwowości, wiemy. Tych nieproszonych gości, tych figur porozbiorowego kulgu nie potrzeba nam dzisiaj. Nie potrzeba nam umundurowanych arlekinów z pałeczkami marszałkowskimi i maskowaną obroną kraju militarystom, nie potrzeba nam mężów stanu z federacyjnymi chorymi mózgami, nie trzeba myjących sobie nawzajem zawsze brudne ręce, a my dających społeczeństwu oczy karłowatych, rozbitków z Enkaenu, nie trzeba sprzedawczyków narodowej ziemi i żydopolskich przedstawicieli Polski na forum świata. I nie trzeba całego nieprzebranego tafałajstwa, które zanieczyszcza nasze życie publiczne i prywatne, naszą pracę naukową i nasze piśmiennictwo, sztukę i prasę i szkołę, a to wszystko pod kłamliwymi, wiosną obiecującymi sztandarami nibyto postępu, pokpiwającego sobie z wstecznością narodowego.

Czas spalić po chłopsku te stare, wraże wrota, czas skończyć ze śmiesznością, byle komu ofiarowaną gościnną „Polską dla Polaków” — napisane będzie egoistycznie może, ale rozsądnie na wrotach nowych, u których na straży postawi każdy z nas wytężoną tęsknotę do naszej własnej wiosny i wiarę w konieczność bronięcia wejścia złym, naszemu zakwitowi niepożądanym siłom.

Wtedy może już i topić nie będzie trzeba Marzannę. Bo nie wróć do nas. Nie będzie miała którejś wrócić. „Wiosna, wiosna, nie będzie już nigdy zimy” — odmeni radośnie swoje srogie słowa w grobie doktor Postański.

Czy odmeni?

stan, mayk.

LUDWIK BYKOWSKI.

Rszafaktowanie się szkolnictwa średniego na obszarze Małopolski.

Reorganizacja szkolnictwa i wprowadzanie nowych planów naukowych jest w pełnym toku. Przebudowuje się szkolnictwo powszechne, reformuje seminarja nauczycielskie, organizuje na nowych podstawach szkoły średnie. Z wyjątkiem kilkunastu szkół, które przystosowaniu do potrzeb chwili bieżącej zachowują dawny typ gimnazjum klasycznego z nauką łaciny od klasy pierwszej ogół przybierze nową formę, skonstruowaną samodzielnie, przystosowaną do naszych właściwości, zróżnicowaną wedle potrzeb. Przemiana odbywa się stopniowo, obecnie dosięgła klasy czwartej, za lat cztery będzie w pełni przeprowadzona. Wtedy też zanikną dotychczasowe szkoły realne i gimnazja realne, a ich miejsce zajmą typy nowe.

Z chwilą rozpoczęcia prac organizacyjnych, podniosły się rozmaite głosy nieraz zasadniczo rozbieżne w ocenę wartości nowych pomysłów i próbujące określić drogi dalszego rozwoju, przyczem znów wysnuwane wnioski opierały się więcej na uczuciowych, niż na realnych empirycznych podstawach. Dziś, gdy mamy już materiał faktyczny, możemy nie tylko dokładniej wyznaczyć drogi rozwoju naszego szkolnictwa średniego przynajmniej w najbliższej przyszłości, ale nawet uchwycić pewne szczegóły związane z rasowymi właściwościami i upodobaniami poszczególnych grup etnicznych, a także zauważyć uboczne, a jednak często decydujące czynniki.

Wymowną okazuje się tu klasa czwarta, albowiem od niej zaczyna się zróżnicowanie typów, gdy trzy niższe klasy są wszędzie w nowej szkole zupełnie jednolite. Rozpatrzenie więc statystyki klasy czwartej daje nam obraz zarysowującej się organizacji szkolnictwa, wartości i żywotności poszczególnych typów.

Ogólnie sprawa przedstawia się tak, że na 76 męskich gimnazjów z polskim językiem wykładowym na obszarze dawnej Galicji, czyli obecnych okręgów szkolnych krakowskiego i lwowskiego dawny, austriacki, typ klasyczny zachowało zakładów 15, inne przybierają nową organizację.

I tak typu matematyczno-przyrodniczego (I.) jest zakładów 12, humanistycznego (III.) z nauką łaciny od klasy 4, a bez greki 15, klasycznego nowego (IV.) z łaciną od 4, greką od 5 klasy 8. Pozostałe, które przeważają po mniejszych miastach z prowincji, są bifurkacyjne, to znaczy odbywają naukę pewnych przedmiotów wspólnie dla ogółu uczniów, na inne przedmioty, odmienne w poszczególnych typach, młodzież dzieli się na osobne grupy, o ile przynajmniej 10 chętnych się zgłosi, a gdy ilość młodzieży jest znacznie większa, tworzy się osobne oddziały równorzędne. W ten sposób łączy typ matemat.-przyrod. i humanistyczny 17 zakładów, matematyczno-przyrodniczy i klasyczny 3, humanistyczny i klasyczny, oraz neohumanistyczny i klasyczny po jednym zakładzie, 4 zaś zakłady we wschodniej części kraju mają typ nieustalony, albowiem z powodu zupełnego zniszczenia nie możliwym było wprowadzenie nowych typów do klasy czwartej, która dopiero jest decydująca. Zakłady te, jako zupełnie nieustalone stale pomijam w dalszych rozważaniach. W procentach cyfry te przedstawiają się następująco: zakłady matematyczno-przyrodnicze stanowią 15,8, humanistyczne 19,7, klasyczne nowe 10,5, dawne 19,7, bifurkacyjne 34. (a m. kombinujące typ I—III 22,3, I—IV 3,4, III—IV 1,3, II—IV 1,3), nieoznaczone 5,3.

Jeśli uwzględnimy wszystkie grupy naukowe okaże się, że wedle planu gimnazjów matematyczno-przyrodniczych odbywa się nauka w 32 (tj. 34,5) zakładach, neohumanistycznych w 1 (1,1), humanistycznych w 33 (35,5), klasycznych nowych 12 (12,9), dawnych 15 (16,1). Prawdopodobnie, gdyby w miastach prowincjonalnych zezwolono na zatrzymanie typu dawnego tak klasycznego, jak realnego, wykazałyby one zwłaszcza w krakowskim okręgu cyfry wcale pokażne. Świadczy o tem poważna frekwencja na łacinę, jako przedmiot nadobowiązkowy w zakładach prowincjonalnych.

Czynnikiem pierwszorzędny przy wyborze typu ze strony rodziców okazuje się opinia dyrektora, który w poważnej większości są zawodowymi filologami. Zresztą, w miastach dużych ma znaczenie położenie zakładu, dokąd się garnie młodzież bliższego regionu, a także i tradycja, przywiązanie rodziców do samej szkoły, grona nauczycielskiego, kierownictwa, bez względu na typ, wreszcie w pewnym stopniu stosunki przestrzenne, fizyczna pojemność budynku.

Gdybyśmy jednak zliczyli razem oba typy klasyczne otrzymamy ilość 27, co świadczy, że wprowadzenie typ ten nie jest dominującym, ale i żywotności nie stracił stanowiąc m. w. jedną trzecią prawie ogółu zakładów. Natomiast zupełnie nie utrzymał się typ neohumanistyczny (II), do którego w Krakowie zgłosiło się 25 uczniów, we Lwowie, gdzie miał być również na próbę podobny oddział zorganizowany, nie znaleźli się zupełnie chętni kandydaci. Najważniejszą cyfrowo przedstawia się typ matematyczno-przyrodniczy i humanistyczne, one też z typów nowych mają poważną, przyszłość przed sobą.

Młodzież rozmieściła się w tych zakładach następująco:

Typ	I	II	III	IV	V
Łość bezw.	1320	25	1393	484	791
%	33,7	0,6	33,—	12,4	20,2

Rzecz charakterystyczna, że rozmieszczenie to nie jest równomierne, co wskazuje następująca tabelka podająca stosunki procentowe:

Typ	I	II	III	IV	V	IV-V
Obszar zach.	27,9	1,3	39,—	8,7	23,2	31,9
ob. wschodni	39,4	—	27,5	15,9	17,2	33,1
Kraków	36,6	4,8	18,1	6,1	34,4	40,5
Lwów	42,7	—	30,9	11,1	15,2	26,3
Stanisławów	47,7	—	—	36,3	15,9	52,—
Tarnopol	42,1	—	—	40,1	15,8	57,9

Z tych tabelek widać nie tylko większą lub mniejszą żywotność poszczególnych typów, ale także i pewne charakterystyczne swojskości. Więc przedewszystkiem uderza konserwatyzm i upodobanie w dawnych „wypróbowanych”, galicyjskich typach na zachodzie, kulminujące w Krakowie, który przeszło trzecią część młodzieży skupił pod sztandarem klasycyzmu i to w pierwotnej, nienaruszonej formie. Zupełne przeciwieństwo na wschodzie, gdzie bezwarunkową przewagę zyskują typy „warszawskie”. Druga rzecz, to silne dążenie do łaciny — nie do klasycyzmu — na zachodzie zwłaszcza na prowincji, gdzie typ III. osiągnął z górą 40 proc. Niewątpliwie jest to w związku z włościańskim ideałem wysłania syna „na księdza”, gdy przecież miasta, zwłaszcza większe, preferują obecnie realizm, co ujawnia się w potwornym nieraz przejęciu gimnazjów matematyczno-przyrodniczych, z których XI. lwowskie doszło potwornej cyfry 27 oddziałów z tysiącem młodzieży. Objaw, o ile nie okazałby się wynikiem przejściowej mody w związku z kryzysem inteligencji, zdrowy, który powinien wyrobić ludzi czynu.

Interesującym jest skład wyznaniowy, odzwierciedlający też w dużym przybliżeniu stosunki narodowościowe. Tabela załączona podaje skład wyznaniowy poszczególnych typów, przyczem liczby w nawiasach podają procent.

	Rz.-kat.	Gr.-kat.	Mojesz.	Inne	Razem
I.	1353 (79,7)	59 (3,5)	199 (15,1)	9 (0,7)	1320 (100)
II.	25 (100,)	—	—	—	25 (100)
III.	955 (74,—)	43 (3,3)	287 (28,2)	8 (0,6)	1293 (100)
IV.	313 (64,5)	32 (6,6)	136 (28,1)	3 (0,6)	484 (100)
V.	602 (75,8)	24 (3,4)	1,1 (20,4)	4 (0,5)	791 (100)
ogół	2948 (75,2)	153 (4,5)	783 (20,1)	24 (0,6)	3913 (100)

Jak widać z tego młodzież bezwzględnie polska, aryjska ciąży ku realizmowi, bo w typie matematyczno-przyrodniczym wykazuje najwyższą cyfrę tak bezwzględna, jak procentowa. Semici natomiast unikają wyraźnie tych nauk, co zresztą i w prywatnym gimnazjum żydowskim we Lwowie zauważono i czemu zarząd szkoły starał się przeciwdziałać, a natomiast dąży do starożytności i klasycyzmu, co zwłaszcza na wschodzie, gdzie separatyzm jest znacznie silniejszy, zaznacza się jaskrawo. Objawy te występują, jeszcze jaśniej, gdy ogół młodzieży poszczególnych wyznań rozdzielimy pomiędzy poszczególne typy.

Rzym.-kat.	1053 (35,6)	25 (0,8)	955 (32,4)	313 (10,6)	602 (20,4)
razem	2948 (100%)	—	—	—	—
Gr.-kat.	59 (3,5)	—	—	—	—
razem	153 (100%)	—	—	—	—
Mojesz.	199 (25,4)	—	—	—	—
razem	783 (100%)	—	—	—	—

A zatem, gdy przeszło trzecia część Polaków wybiera typ matematyczno-przyrodniczy, z żydów tylko część czwarta. O Rusinach nie można z tych dat wyciągać jakichś wniosków, mając własne szkoły, tu zbyt mała ilość przedstawiają. W każdym razie tam, gdzie niema osobnych szkół ruskich ciąży oni ku klasycyzmowi, nadto rzecz charakterystyczna w razie możliwości wyboru zazwyczaj wolą język niemiecki, niż francuski w przeciwieństwie do żydów. Natomiast w zakładach z językiem wykładowym ruskim typem powszechnym jest dawny austriacki niezmienny klasyczny, jedynie oddziały równorzędne zakładu głównego we Lwowie są typu humanistycznego (III), gromadząc znikomą ilość 27 uczniów na 544 klasy czwartej (niepełna 5 proc.).

Nie od rzeczy też rozpatrzyć stosunki wyznaniowe w rozmaitych obszarach. Niżej umieszczona tabelka podaje procentowy skład młodzieży ogółu zakładów bez względu na typy

	Rzym.-kat.	gr. kat.	Mojż.	Inni
Zach. obszar.	1659 (86,—)	31 (1,8)	297 (12,2)	3 (0,1)
Wschodni	1289 (64,9)	21 (6,4)	546 (27,8)	21 (0,1)
Kraków	434 (82,8)	1 (0,2)	88 (16,8)	1 (0,2)
Lwów	488 (71,2)	16 (2,3)	168 (24,6)	11 (1,6)
Stanisławów	131 (69,9)	12 (6,2)	50 (25,9)	—
Tarnopol	66 (54,6)	2 (1,7)	53 (43,7)	—
Większe miasta	1795 (73,4)	71 (2,9)	561 (22,9)	17 (0,7)
Gimn. polskie	2948 (75,2)	158 (4,5)	783 (20,1)	24 (0,6)
wiek. pol. pryw. m.	210 (77,—)	5 (1,8)	58 (21,2)	—
państw. z.	153 (88,6)	1 (5,8)	19 (11,—)	—
prywat. z.	307 (44,6)	6 (0,9)	368 (53,3)	6 (0,9)
rusk. państw.	2 (0,4)	490 (90,—)	52 (9,6)	—
prywat.	0 (8,—)	46 (92,—)	4 (8,—)	—

Zestawienie to nie potrzebuje komentarza, wymownie mówi, gdzie większa jednolitość, gdzie większe trudności wychowawcze.

Dla uzupełnienia jeszcze dodaję, że w gimnazjach żeńskich państwowych przeważa większość uczennic

*) Cyfrą V. oznaczam gimnazjum klasyczne dawne, austriackiego typu.

wybrała typ humanistyczny: 149 cz. 86,1 proc. (w Krakowie ogół), matematyczno-przyr. 24 tj. 13,9 proc.

W gimnazjach prywatnych również typ humanistyczny jest najpopularniejszy, może i dobrze z uwagi na brak środków i pomocy naukowej. W gimnazjach męskich i koedukacyjnych stanowi on 63,6 proc. zakładów, a gromadzi 59,2 proc. uczniów, w żeńskich zaś 50 proc. o 40 proc. uczenie. Typ matemat.-przyr. stanowi tylko 6,9 proc. zakładów pr. męskich o 6,9 proc. uczniów żeńskich, zakładów takich jest 2 (9,1 proc.), ale uczenie ledwie tam 4,4 proc. ogółu. Typ klasyczny nowy, a tak samo dawny liczy wśród szkół męskich po 2 zakłady (18,2), ale pierwszy wykazuje 20,1, a drugi tylko 13,6 proc. uczniów. W szkołach żeńskich znaczny konserwatyzm: 2 zakłady nowego typu na 8 dawnych (więc 9,1 i 36,4 proc.), frekwencja jednak w typie nowym znaczniejsza tak, że uczennice wypełniają 13,5 proc. ogółu, w dawnym zaś 34,9 proc. Rzecz charakterystyczna, że typ neohumanistyczny pomysłany przedewszystkiem dla dziewcząt, nie znalazł zupełnie uznania. Natomiast z uporem rzecz można domagać się szkoły prywatne, zwłaszcza żeńskie wprowadzenia jak największej ilości języków, od najpierwszych lat nauki nie wzdrygając się nawet przed rażącym wprost przeciążeniem. Oczywiście wszystkie te niefortunne pomysły spotykają się stale z odmową ze strony władz szkolnych.

Dodatkowo jeszcze zaznaczam, że realizuje się jeszcze reforma innego rodzaju, mianowicie złamanie monopolu i uprzywilejowanego stanowiska języka niemieckiego. Dążeniem OSL. jest umożliwienie wyboru przynajmniej między dwoma językami, jakoż szerokie zorganizowanie nadobowiązkowej nauki języków obcych. Gdzie tylko znajdują się sily nauczycielskie organizuje się naukę już dla 10 kandydatów. Otóż w 18 zakładach udziela się obowiązkowej nauki języka francuskiego prawie wszędzie do wyboru z niemieckim, Prywatne szkoły zwłaszcza żeńskie kombinują naukę francuszczyzny z niemieczną, w jednym zakładzie jest obok niemieckiego obowiązkowy język angielski. Gimnazja ruskie ograniczają się do niemieczyny, jedynie w 2 język francuski jest nadobowiązkowym. Natomiast żydzi dążą wyraźnie do poliglotyzmu, ucząc się nadobowiązkowo i prywatnie.

Z CYKLU: GROTESKI

Malarz.

Malarz jakowys całą swej sztuki zawilosc
Chciał wrazić w rzecz stubarną: jał malować miłość.

Rozścielił więc na ścianach płótnisko olbrzymie
I malował to wszystko, co ma dziwne imię.

Jakieś ze krwi burzliwej legły południce.
O prężnem licu maków, lub zgoła bezlice.

Jakieś nikłe, rozpięzchłe, pół-błękitne zjawy,
Poczęte, tchem musnięte w mgie kościelnej nawy.

Jakieś gąszcz, głębokie strasznie od zieleni.
Jakieś cienie świetliste i światła bez cieni.

Ale postrzegł, że farbom czegoś więcej trzeba
Niż szalów krzepkiej ziemi i błękitu nieba;

Że głąb taflí płótnianej wiecznie barw lakoma
I że pełnia obrazu wiecznie w kształtach chroma

Mimo przesyt na płótnie rozjarzeń i cienia
Począł malować wszystko, co nie ma imienia.

Sprzątał farby swe w tajne, niewymowne rymy,
Jaskrawe, jak płomienie i lotne, jak dyminy.

Zlewał barwy w przedziwne akordy i tony —
W grzmiące wybuchy purpur, w blade-szkłane dzwony.

Lawa w swoje tęczowe zamglenia i prochy
Wszystkie serdeczne skurcze, roztaje, rozsłochy...

I wezbranych dreszczami cisz leniwa słodkość
I nabrzmiałych woniami snieży pieściwą wiotkość...

Poił się wszelkich barwnych półtonów oddechem
I tysięcznych półcieni kolorowem echem.

Wtem poznał, że w tej twórczej żądzy i rozterce
Spełnia barwa, najżywsza — że zwiędło w nim serce.

Wtenczas świat mu dokoły w przygarść próżni zmałał.
Skruszył się, zawieruszył — i malarz oszalał.

Porwały go, poniosły jakieś szumne fale —
Uwziął się to malować, czego niema wcale.

I jał snuć z pod kaptura malarzkiej oponczy
Wszystko, co nie zaczyna się ani nie kończy.

Szukał przeto farb takich na swojej paletce,
Żeby mogły być chociaż przedświatem w zaświecie.

Czekał, aż na nich wieczność swój oddech położy,
Aby obraz był bardzo daleki i boży.

Aż poznał, że towszystko nie tu jest, lecz we śnie, —
Rozpadł się w nim strzęp serca — i pomarł przedwcześnie.

I leży teraz w ziemi, gorzkiej niby alun,
Owinięty w ten obraz, — w ten śmiertelny całun.

Jan Zahradnik,

OSKAR WILDE.

Zale po Itysie.

SPOLSZCZYŁ JAN KASPROWICZ.

Niż Rzym piękniejsza jest Tamiza nasza,
Tu, gdzie tłum dzwoneków razem z anemoną
I z mącznicami głąb lasu okrasza,
Wdąłszy się pianą fal rozbłękitloną;
Bóg tu prawdziwszy, niż ten, który płonie
W rękach młotów, w gwiaździstej monstraucji [koronie.

Patrz, te motyle w lśnistym fiolecie,
Którym lilja za baldachim służy,
Po monsignory; ten, w słonecznym lecie
Z przymkniętym okiem grzejący się, duży
Szczupak to stary infułat, tam oto
Wspaniałych schodów błyszczy zieloność i złoto.

Wiatr, więzień lasu, to jest Palestrina,
Mistrz ponad mistrze, który na organie
Grywa maryjskim; wspaniała godzina,
Gdy w wielkanocne, błękitne zranie,
Niesion na krześle, niby krew czerwonym
Lub grzech, jawi się papież nad rzesz milionem,

Zalegającym plac wśród wodotrysków,
Co tak z wielkiego strzelają wesela,
I znać spizowych wrotni, znać ich błysków,
Błogosławieństwa narodom udziela,
Na wschód i zachód wyciągając ręce,
Śląc pokój pogrążonym w niepokój męce.

Nie sąż cudniejsze smug tych żywe jaśnie,
Gaszące księżyc swem światłem wspaniałem,
Od parad rzymskich? Rok dziś minął właśnie,
Gdym przed czerwonym klęczał kardynałem,
Niosącym hostję eskwiliną drogą,
Dziś usta me piękniejszym mak ten nazwać mogę.

Seledynowe pola bobów, drżących
Po dżdżach ostatnich, słodszej pełne wosm
W chłodny ten wieczór, niżeli gorących
Zapach kadzielnic w diakonów dłoni,
Gdy ksiądz-staruszek, stojąc u ołtarza,
W Ciału Pańskie chleb zwykły i wino przetwarza.

Tra Gieranni byłby smac zdmuiony —
Znikłby, słysząc, jakie zpośród krzewów
Wyrzuci z gardła rozelkane tony,
Szare to ptaszę: słuchałem tych śpiewów
Tam, gdzie te kwietnie arkadyjskie wzgórza
gdzie się w morzu plasek salamiński nurza

Słodki jest ćwierkot jaskółek, gdy w zorzę
Ranną żniwiarze ostrzą lśniste kosy,
Kiedy mleczarka małe rzuca łoże
I co lehu spieszy, drąc się w niebogłosy,
Patrzeć, jak z obór wychylają głowy,
Oślisie, grube pyski, rozryczane krowy.

Słodkie są chimjelne kentyjskie opłotki
I wiatr jest słodki, co siano rozwiewa,
Świeżo skoszone; pobrzęk pszczół jest słodki
Kiedy lipowe obiegają drzewa,
Słodkie jałowek jest porykiwanie
I słodka figi zielen na czerwonej ścianie.

Słodko kukulka przedrzeźnia się wiośnie,
Gdy wędnie fiołek ostatni u fali,
Słodko jest słuchać, jak Dafnis radośnie
Śpiewa Linosa wśród słonecznej hali
Ciepłej Arkadii, gdzie zboże się jarzy,
A wokół wkrąg tańczy zwinny tłum żniwiarzy.

Słodko jest spocząć z swą Likoris młodą,
Gdzieś w illiryskiej dolinie i w letnie
Dni, wśród ziół gorzkich, słuchać, jakie wiodą
Spory te nasze rozigrane fletnie,
Która z nich lepsza, i spoglądać z góry,
Jak morskie u stóp naszych falują purpury.

Lecz słodszy byłby widok, jak wygnany
Bóg srebrnostopy pojawia się nagle,
Na nuchamskie powracając łany,
Jak tam na swojej znów wygrywa trzcinie
U lilij wodnych — o, rozkoszy niełada,
Niebiański jak znów pasterz wypasa swe stada!

Nuż-że mi przeto, śpiewaku uroczy,
Choćbyś o własnym śpiewać miał pogrzebie!
O twych tragediach niech się hymn twój toczy,
Wróć w kraj angielski, obcy już dla ciebie,
Przestań nim gardzić, piękniejsze ma kwiaty
Północna nasza wyspa, niżli łan bogaty

Grecki, Tu znajdziesz tak cudowne róże,
Jakich w Holji dolinach młodzieńce
Darmo szukają: tak bułnie po murze
Pną się, że nieczem kurtyzany, wieńce
Swych wdzięków wokrag rzucające! Rzeki
Odzwierciedlają lilje, jakich ów daleki

Iliss nie widział w swem lustrze; kaskolu
Barw tak błękitnych — odlotu jaskółek
Znak to — nie znajdziesz na attyckim polu
Winogrodowym, a kępy tych ziółek
Dziwnie czerwonych, skąd płyszki swe pieśni
Wywodzą, ledwie spotkasz w Arkadii: Jak we śnie,

W trzcinach Tamizy elegie tu leżą
Niewrępiwane, czaru ich nie zdoła
Żadna opiesnić fletnia; tam masy świeża
Łąkę storczyków, smac na wian dla czoła
Pani Cytery, dla niej samej zasię
Nieznany do tej pory. A gdzie byk się pasie,

Naokół snutne narcyzy się złocą,
Zdała widziane już przez rój motyli,
Choć zmrok je letni dwukrotnie przed nocą
Napełnia rosą, zamim się wychyli
Gwiazda i każe pójść spocząć w szafasy
Pasterzom: każdy liść ich w kropkach złotej krasy.

Jakby Danae, boża miłośnica,
Giełta je k'sobie i one, gorące
Od ust Jowisza, przytykała lica
Do tych listeczków na zroszonej łące,
Lub jakby skrzydłem musnął je Merkury.
Sunący cicho na dół, w Disa kraj ponury.

Ta ich łodyżka, co dźwiga na sobie
Ciężar tych słońc swych, silniejsza niewiele
Od srebrnej przędzy Arachny; na grobie
Przedmłotu częstych mych pieśni to ziele
Ponoć wyrosło: mnie się przypomina
I faunów raj, Helikon, jasna nimf głębina

I niedostępna Tenyse, gdzie nad wody
Błękitnej brzegiem leży onego czasu
Narcyz z włosami, które mu przygody i
Leśne zwichrzyły, w oczach z ciszą lasu,
I oplakiwał zjawę, co przepadła,
Zaledwie w całunkiem dotknął wód zwierciadła.

I o Salmacis znam mi, ni dziewczynie
Ani też chłopcu, przecież w niej się mieści
Jedna i drugi: z niedosytu ginie,
Choć ją dwa ognie żywią według wieści;
Szczęście jednego jest nieszczęściem drugiej
I te zabija miłość. Widzę, jak się w smugi

Tulą miesięczne leśne Oready,
Jak Arjadna z naksyjskiej przystani
Mknie swą żrenicą w zdrańczej nawy ślady
I za Dezejem, tak fałszywym dla niej,
Krasą powiewa chustą, a tuż goni
Djoniz na panterze. Wiem, jak wieszcz Meonji

Oślepiem okiem widzę Troi mury.
Jak przy Helenie, w rzeźbionej komnacie,
Bawi się helmu puszystymi pióry
Czerwonousty gaszek, a tam macie
Krzyk, szczęk, gdy oszczep o tarcz się Hektora
Odbija, a zaś Ajaks rzuca głazem — pora

Walki zawziętej. Wtem, jak ów bez skazy
Miecz skrzydłatego Perseja odcina
Wężowe sploty Jedzy; znam ten w wazy
Greckie zamknięty skarb baśni: drobina
Przy nich stek złota, który galeony
Hiszpańskie niosły z Indji! Tak, w te nasze strony

Powróć nam znówu greckie bóstwa: w grobie
One nie leżą, one śpią! Na twoje
Wstaną wezwanie i pomyślą sobie,
Że to Tessalja, daulijskie źródle
Nasza Tamiza, że kosaćców łany
To kraj, gdzie ongi Itys śmiał się rozigrany.

Jeśli ty śpiewałeś o mój ptaku drogi,
Na jaśminowej kołysząc się wyży,
Cudnemu chłopcu, aż wskróś głążne stogi
Wzgórzy kumnoszkach k'niemu się przybliży
Róg Atalanty, a on się poniesie
W Bagleyski las i pieśni attyckiej w tym lesie

Odnajdzie źródło — jeśli, o miasteczka
Praw adwokacie wobec dnia, przez ciebie
Pasterz kochanki szukał, gdy goniąca
W świat Prozerpina stanęła na glebie
Nie sycylijskiej, jeno w niemym dziwie
Na miękkim mchem poroślej tej sandfordzkiej niwie —

Szerokooki, lekkoskrzydlaty, rzadki
Cudzie ty lasu: jeśli ukoila
Pieśń twoja kogoś z zbratanej gromadki,
Której Jutrzenka lakańska tak miła,
Milsza niż pełne słońce Rafaela,
A która żyć ma wiecznie: Śpiewaj pieśń wesela!

Śpiewaj, o śpiewaj! Niech świat się odradza,
Niechaj żywioły znów postać przybiorą,
Niech opamięta znów piękności władza
Łąki i pola, tak, jak ona pora,
Gdy syn Letony śmigłym prętem toży
Poganiał ciche owce i niesforne kozy.

Śpiewaj, o śpiewaj! Na tym swoim trawie
Indyjskim Bachus dumnie znów zasiędzie
I oszczep, strojny w błuszcz i szyszki, w dłonie
Wziąwszy, tygrysy ujarzmi w rozpędzie,
Przy nim Sarris, w szaleństwie rozwiozła,
Za grzywę lwa pochwyli lub górskiego kozła.

Śpiewaj, a ubran w strój z lamparciej skóry,
Na księżycowych skrzydłach Astarothy
Pomknę w jej zimnym wozie ponad góry
Kithajsonowe prędzej, niż się złoty
Trunek przeleje ponad brzeg, nim spocznie
W swym biegu Faun, o prędzej, nim światowe mrocznie

Zapędzą w gniazdo hukającą sowę,
Nim skrzydła-błony stulą nietoperze,
Nim śpiącym Faunom orzechy bukowe
Strojna w winogrod Menada odbierze
Ruchem tak cichym, że go nie usłyszysz
W gniazdeczku drozd drzemający, potem wskrós [komyszy,

Wskrós osowalych łąk, chichocząc, spieszy
Do swych satyrów i taki eżał dzięki
Zbudzi swym żarem wśród brunatnej rzeszy,
Że aż strątną nadbrzeżne krwawniki
I rogatemu władcy w lot, z rozkoszą,
Koszwały, pełne śliwek i poziomek znoszą.

Śpiewaj a wraz się z zielonej ustromi
Wychyli mile Apollina chłopię,
Władca tyryjski za dzięk pogoni
Między rozkwitłe kasztany; na tropie
Aksamitnego zwierza, dumne lica
Szerokooka, biała ukaże dziewica.

Śpiewaj, a ujrzę, jak mrący młodzieńiec i
Poblądle dzwonek krwią swoją zrumienia,
Że hyacenty zwycięży ich wieniec;
Kiprys mi swoje wyjawia cierpienia
I ja, całując ócz jej strumień świeży
I usta, w gaj z nią pójdę, gdzie jej Adon leży.

Płacz po Itysie! Wspomnienie, siostrzyca
Bolu i skruchy, jad mi w uszy saczy:
O, być swobodnym! To mnie li zachwyca!
Spaląc okręty stare, w nowy, raczy
Wsiadłszy znów statek, pomknąć wskróś pian fali
I skarać Proteusza za kradzież koralii!

O, ta Medeja i jej mak ponury!
O, te kolchidzkiej skrzyni tajemnice!
O, ten listeczek złotogłowia, który
Ozdabiał smutne Prozerpiny lice
I taką zorzą lśnił się o wieczorze,
Że ją do łanów Enny wiodły sny, nad morze

Hen! sycylijskie, gdzie goniła pszczoły
Złocistopięcie od kwiatu do kwiatu,
Nim jej małżonek kazał niewesoły
Kosztować strasznych owoców granatu,
Zanim ją czarne uniosły rumaki
W bezkwiętnej kraj, na smutne, bezsłoneczne szlaki.

O, chociaż jedną północ spędzić mile
W melijskiej chacie u Wenery boku!
Jakowąś statwę zbudzić choć na chwilę
I przy niej zgasić swą żądzę. Uroku
Mocą dać życie florenckiej Jutrzence
I kształty jej olbrzymie w żarce ująć ręce.

Śpiewaj, o śpiewaj. Życiem się upoję!
Młodości mojej winem przepojony,
Wyrzucę z myśli męczące przeboje,
Żrenice Prawdy, te oczy Gorgony,
Posępne szafy, u mnie w przepaść wiodły,
Czuwania te bez modłów i prośby o modły!

Śpiewaj, o śpiewaj! Ty upiększasz troski.
A zaś z radości, skrzydłata Njobe,
Uniesz dobywać ton najbardziej boski.
Gdy my w milczeniu, w straszną cierpień dobę,
Szukamy leku — w sercu swoje rany
Człek chowa i morduje sen, na pal skazany.

Śpiewaj-że głośnie! Nie chcę widzieć skroni
Porzuconego Chrystusa! Mę ręce
Dotykały się Jego krwawej dłoni,
Usta-m do Jego lepił ust: dziś, w męce
Swej marmurowej, siedzi w swej Gontynie
Splamionej: z ócz Mu słowa — może po mnie — płynie!

Porzuć wspomnienie, swą muszlę kreconą.
Strzaskaj swą lutnię, Melpomeno zbłądła!
Zostań w swej celi, o trosko, i słońca
Łzę kastalskiego nie ściemniaj zwierciadła!
Przestań, ty smutny ptaku, bo inaczej
Wypędzi spokój leśny twoja pieśń rozpaczy.

Przestań! A trudno ci milczeć, o, wtedy
Nasładuj drożdza beztroskie kolędy:
Ton ich spokojny więcej, niż twe biedy,
Godzi się z gajem angielskim! W te pędy
Przestań! Niech pieśń twą wichr północny niesie,
W daulijskiej zgubi fali, w górskim trackim lesie...

O, jeszcze chwilę! Zadrżało liściwie:
Endymion kroczy, zakochan w Dianie,
Tamiza pluski w cichym słyszysz dźwięcie:
To Faun po trzcinę brodzi, jego granie
Nadsłuchującą zwabić ma Najadę,
To lico wół radosne, wół ze strachu blade.

Chwilę, a oto grucha gołąb, morza
Srebrnego córa rąk pętami więzi
Od myśliwskiego wstrzymując rozdroża,
Swego kochanka; w dębowych gałęzi
Twarde uściski chce się — patrz! — Dryopie
Zamykać owo krzepkie, złotowłose chłopię

Chwilę, a drzewa całują schylone
Dafne, co wstaje z łoża laurów drżąc,
Osamotniona Salmacis swe płonie
Obnaża wdzięki promieniom miesiąca,
A wzdłuż doliny, z lubieżnymi oczy
Czerwony lotos Milu, Antinous kroczy.

Pod czarnych włosów pochyla się pękiem,
Ociemniającym senliwie źrenice,
A tam dziewicza Artemis na miękkim,
Trawiastem zbocz, w podgiętej tunicy,
Podszezuwa sforę, krzykiem bez wytchnienia
I dzida rusza z gąszczy zielonych jelenia.

Niech się uciszy, o serce, twa burza!
Stul. Melancholio, skrzydła kruczo-pióre!
Niech mi, łkająca Dryado, od wzgórza
Twego nie płyną echa tak ponure!
O, nie opłakuj krzywdy Marsyasza:
Pieśni bohu rozpaczliwa Apolla odstrasza!

To sen był tylko; zamarła polan.
Powietrza cichy, jónski śmiech nie muśnie;
Pała Tamizy, niby ołowiana,
Z swoim ciężarem czołga się przegnuśnie,
Z wyrębów Bachus uciekł z wraz drużyną,
Lecz od Nunhamskich lasów ciągle jeszcze płynie

Pieśni tak smutne, że zda się, jakoby
Pękało ludzkie gdzieś serce: muzyka
Ma tę właściwość, iż z łzami żaloby
I z mocą wspomnień najbliższej się styka,
Przecz Filomelo, jesteś tak strapiena?
Nie lękaj się! Ni siostry swej ni Paudjona

Nie ujrzyś tutaj, młecza władca srogi
Tu nie podnosi; żadnej przędzy krwawej,
Jeno zielone, miękkie masz rozłogi:
Tu się druchowie emują, tu wśród trawy
Uczeń nad książką półotwartą leży,
Tu sobie pary wiejskiej gruchają młodzieży.

Królik spokojnie haw się z młodem
Na tej drożynie, gdzie przed chwilą jeszcze,
Jak na wyścigi, tłum się po ziemi
Zastęp chłopaków — rozhułkane wrzeszcze;
Pająk tu srebrną przedzie nić, a w dali,
W samotnym gdzieś folwarku w czerwonych się pali

Mrokach światelko, oświecając blade
Wieczorną chwilę, gdy z pola pasterze
Pobekujące przypędzili stado;
Łódka oksfordzka trąca o wybrzeże
Sandfordu, plusk jej łyskę wygnał z trzcin,
Ku wzgórz, jak jakółki mknę kłab cieniów siny.

Czapla uchodzi do swojego błota,
Mgła się błękitna gnieździ między drzewy,
Gwiazda przy gwieździe pojawia się złota
Jak listek kwiatu, pędzony przez wiewy,
Po jasnym niebie błada sunie Diana
Twych załot niemy świadek, w pieśni twą zasluchana.

Ona tu ciebie nie widzi, i stusza:
Gdzieś tu w pobliżu znajduje Endymiona...
To ja! To ja! By trzcina jest ma dusza,
Sama ze siebie nie zaśpiewa ona,
Lecz gdy ktoś inny zanuci, o wtedy
Za każdym ja powiewem mknę po morzu biedy.

Umilkł ptak szary. Najpiękniejszy, zda się,
Trel! ponad lasu ciemnego rubież
Trysnął i wraz się rozplynał. W tym czasie
Taka jest cisza, że śnać nietoperze
Słychać, jak krąży pośród drzew, jak cicha
Sączy się ropa z dzwonek błękitnych kielicha.

Tam nad Tamizą, połyskując złotem,
Już Magdaleńska wieża mi wyrasta
Poprzez zarośla i mówi mi o tem,
Długą mi High-Street maleńskiego miasta
Przypominając, że już wracać pora,
drzwony Chirch-Church-Gate'u głoszą czas wieczora.

Wśród echi dworskiej Permingi

(Homer: Iliada — w przekł. Fr. Ks. Dmochowskiego, opracował prof. T. Sinko; Bibl. Narod. serja II., nr. 17; Kraków 1922).

„...Skamander polyska,
„Wiślaną światłać się fala...”

(Wyspiański: Akropolis).

Jest dla upodobań polskiego ducha rzeczą wielce znamienną, że pierwszy nasz geniusz poetycki, który promieniami Renesansu rozprószył w literaturze mroki średniowiecza, był równocześnie pierwszym tłumaczem epopei o gniewie Achilleusa (Monomachia). Widośnie polska kultura artystyczna, reprezentowana chlubnie w 16-y wieku przez Kochanowskiego, a nasiąknięta grecko-rzymskim elementem cywilizacyjnym, oceniła odrazu największego poetę starożytnego i zachwyciła się jego dziełem. Ze zaś zachwyt ten nie był przemijający, świadczy fakt, iż najznamienitsze okresy historii naszej literatury pozostały wierne tradycji Humanizmu i Kochanowskiego, mistrzowskimi piórami swych przedstawicieli przekładając Iliadę. I tak okres stanisławowski dał tłumaczenie Dmochowskiego, romantyzm parafrazę Słowackiego, wreszcie Młoda Polska — ośm ksiąg Rydla.

Mając do wyboru tych i innych, mniej wybitnych, tłumaczy Iliady, prof. Tadeusz Sinko nie zawahał się, kiedy wypadło mu wydać epopeję Homera w Bibliotece Narodowej. Wybrał Dmochowskiego i — powiedzmy odrazu — nie mógł postąpić właściwiej.

Przekład klasyka stanisławowskiego, na którym kształcili się wielcy romantycy, zdeprecjonowała krytyka literacko-filologiczna drugiej połowy 19-go wieku. Zgodnie z panującymi wówczas teoriami o charakterze ludowym poematów Homerowych, zarzucano Dmochowskiemu zatarcie tej rzekomej ludowości i utrzymanie przekładu w tonie dworskim, cechującym epokę pseudoklasycyzmu. To też ukazały się w tych czasach liczne tłumaczenia Iliady o silnym piętnie ludowym, przede wszystkim w stylu. Dla Francji typowym przykładem jest tu Iliada Leconte'a de Lisle, do którego jeden z późniejszych krytyków (Breal) czynił aluzję, pisząc o tłumaczach, „którzy robią z wojowników greckich i trojańskich współczesników wieków krwi i grube typy epoki barbarzyństwa i mordu”. W Polsce przekładali Iliadę w tym duchu, choć nierównie mniej jaskrawo, mierni tłumacze w rodzaju Szmurły (1887). O wiele charakterystyczniejszym objawem tego prądu poza pięknym zresztą przekładem Rydla (od 1896 ośm pieśni) była transpozycja pierwszej księgi Iliady na gwara podhalańska pióra Michała Pawlikowskiego, ogłoszona w „Lamuse” przed jakimś piętnastu laty. Rycerscy bohaterowie Homerowi, niezdołni — według słów Heleny — do powiedzenia niczego niesmacznego ani nieprzystojnego, zaawansowali tu na nieokrzesanych batorów tatrzańskich, używających wyrażań, które tłumacz czuł się zniewolony... wykropkować. Wreszcie, jeszcze w r. 1921 „schłopi” Iliadę Jan Czubek, czem sobie zasłużył na sarkastyczną recenzję prof. Sinki w „Czasie”.

Tymczasem już w ostatnich latach 19-go wieku porzucili uczeni romantyczne teorie o „organicznej”, „dynamicznej”, „kollektywnej” — słowem „ludowej” poezji u Homera, a otworzyli oczy na wysoką kulturę materialną, odzwierciedlającą się w tych poematach, na ich niepospolity artyzm formy, wreszcie na ich charakter dworski, upodabniający je do średniowiecznych „chansons de geste”: dworskim bowiem był poeta i słuchacze, dworskie też panowały obyczaje w społeczeństwie iljadzkim.

I oto dzięki tej zmianie poglądów nastąpiła automatycznie rehabilitacja przekładu Dmochowskiego. Bo pisarz ten, zupełnie zresztą nieświadomie, u trafił najlepiej w ton Homerowy. Jako typowy przedstawiciel okresu stanisławowskiego, żyjąc w atmosferze dworu „Króla Stasia”, przepoił tą dworskością mimowoli także swoją Iliadę. „Dmochowski — powiada słusznie prof. Sinko — choćby był nie wiem jak chciał być prostym, nie mógł wyzwolić się z pod tyranii dworskiego tonu współczesnej poezji”. W ten sposób słynna rzekoma wada dzieła Dmochowskiego, stała się obecnie decydującą jego zaletą. Podobnie we Francji — przypomina prof. S. — uznaje się dziś tłumaczenie Anny Dacier (1699), utrzymane w dworskim tonie stulecia przed Rewolucją, za najbardziej stylowe, lepsze od „ludowego” przekładu Leconte'a de Lisle z połowy 19-go wieku.

Podkreślając tę kardynalną zaletę Iliady Dmochowskiego, obok pełni, harmonii, szlachetności i siły jej języka, nie zamknął wydawca oczu na wady. Bo też tłumaczenie jest często niedokładne, zwłaszcza przez opuszczanie tak charakterystycznych dla poezji Homerowej „epitheta ornantia”. Wskutek tego — stwierdza prof. S. — „przekład stał się nieco prostszy, skromniejszy, niż oryginał”. Natomiast nie poczytuje Dmochowskiemu za wadę oddania heksametru przez rymowany trzynastozgłoskowiec. Przeciwnie, jest zdania, że „bębniące heksametry polskie są dziwnie monotonne i nie oddają zmiennych, jak fale morza, nastrojów wiersza Homerowego”. Co prawda faktem jest — stwierdza to sam prof. S. — że tłumacze, którzy dotychczas używali heksametru (Popjel, Szmurło i Mleczko), „to czcigodni emeryci, pozbawieni wszelkiego tchnienia poetyckiego”. Czy więc nie byłoby właściwiej na ich

karb złożyć ciężkiej monotonii ich heksametru? W najbliższym czasie ma się ukazać heksametryczny przekład Odyseji, dokonany przez Józefa Witulina. Ale już w roku ubiegłym tłumacz ten, będący naprawdę poetą a nie „czcigodnym emerytem”, ogłosił w „Kurjerze Lwowskim” wyjątek swej pracy. I oto okazało się, że heksametr w polszczyźnie, pod piórem istotnego artysty, nie musi zupełnie „bębnić”, lecz posiada cały czar wiersza Homerowego.

Doskonałym przygotowaniem do lektury Iliady jest obszerny, bo liczący aż 110 stron, wstęp prof. Sinki. Nieobeznany z tajnikami cywilizacji starożytnej i filologii klasycznej czytelnik znajdzie tam zasadnicze wiadomości o kulturze kretejskiej i mykeńskiej, której częścią była kultura trojańska, o jónskim społeczeństwie i cywilizacji epoki Homera, wreszcie o samej poezji Homerowej. Tu zgodnie z dzisiejszym „unitarystycznym” kierunkiem we filologii homeryckiej wypowiada autor swe credo naukowe w tej kwestii (str. 28): „Iliadę i Odyseję uważamy za dzieła tego samego poety jónskiego ze Smyrny, Homera, którego umieszczamy na początku 8-go w. przed Chr.” Nie będę się tu rozwodził nad świetną charakterystyką dzieł poezji epicznej i poematów Homerowych ze szczególnym uwzględnieniem Iliady. Czekamy bowiem na obszerne dzieło prof. Sinki, gdzie wybitny ten home-rysta polski da wyczerpującą monografię o autorze Iliady i Odyseji. Wstęp do Iliady Dmochowskiego daje nam rękojmię, że będzie to rzecz godna pióra znakomitego filologa.

I jeszcze jedno. Prof. Sinko, wzorujący się na francuskiej literaturze naukowej, przejął znane zalety pióra francuskiego. Dzięki temu dokonał cudu, że przysłowio-wa rozprawa filologiczna czyta się jednak jednym tchem: sprawia to jasność i łatwość myśli i brak cienia wszelkiej pseudonaukowej oschłości w stylu. Jakże daleko jesteśmy od ciężkich, niestrawnych i nadętych twórców ducha niemieckiego, które są „nie do picia”, jak mawiają Francuzi...

Dr. Ignacy Wieniewski.

WŁADYSŁAW KOZICKI

Melodia wieczorna.

W gestwie szuwarów szumi rzeka,
Sędziwej wierzby stopy liże,
Krzyż dzikich kaczek gdzieś z daleka
Ciągnie. na mokre spada niżej..

Słońce w zachodu snach marzące
W blaski Tycjana stroi wzgórza,
Złote welony tka na łące
I stare złoto w staw zanurza.

Zegna je szczęścia pluskiem rybka,
Zorzą maluje zimne łuski
I znika, jak przecucie, szybka...
Świat tajnią tchnie. jak orob etruski.

Cisza jest taka, że komarów
Melodie dźwięczą lilipucie,
Przynosząc w ponadrzeczny parów
Skrzypcowo rozśpiewane chucie.

W hymn ich symfonią bezpamiętną,
Choć sięga gdzieś w zaranie świata,
W swej rasy tajemnicze tętno
Wsluchany — koncert żab się wplata.

Cisza, że słysząc małe chrząszcze,
Gdy żądzą bezprzytomne wrząca,
Pomiędzy żyta wpadłszy gąszcze
Z rozkwitłych kłosów pyłki strąca.

Błogosławiąca miłość stworzeń
Oto już jasna Venus świeci,
Promień jej chwycił wierzby korzeń
I w rzekę cisnął w lśnienie zamieci.

Czar ten obudził śpiące mewy
Wspomnieniem dali i bezdroża,
Śnieżnych ich skrzydeł nieme śpiewy
O majestacie mówią morza.

O wód bezmiarze, gwiazd iskrzycy
Która wieczności siewem prószy
I mocy tchem strach bladolicy
Od wrót odpędza twórczej duszy.

Taką treść włożył w ptaków ruchy,
W skrzydeł ich mowę obłąkana
Jeniec wojennej zawieruchy,
Człowiek... powiedzmy... z Settignano.

Może mu ludzie nie wybaczą,
Że śmiał być wolnym, gdy grzmi wojna,
Lecz ty rozgrzeszysz myśl tułaczą,
Ziemio — w potokach krwi spokojna.

Ty pojdziesz go, wyrozumiała
Dla dziwnej miłowania mocy,
Ty coś się łzami ros załaza,
Ze cię zdradziło słońce w nocy.

Najnowsze modele

kapeluszy damskich

poleca **Szeliga, Lwów, hotel George'a** od ulicy Slenkiewicza. 1618n

KONSTANTY WOJCIECHOWSKI.

Nasi uczniowie we Francji.

Wiadomo, że rząd francuski oświadczył się z gotowością dostarczenia wszelkich środków, ażeby umożliwić kilkunastu uczniom polskich szkół średnich odbycie studiów we Francji aż do zupełnego ich ukończenia. Rząd polski skorzystał z wdzięcznością z uprzejmie uczynionej propozycji i wybrał z pośród młodzieży całej Polski jednostki, dające gwarancję, że oczekiwania pokładanego w nich nie zawiodą. Młodzieńcy ci znaleźli się w Nancy w liceum im. Poincarégo.

Właśnie od jednego z nich, byłego mego ucznia, bardzo uzdolnionego, doskonałego matematyka, przytem młodzieńca poważnego, o niemałej wartości moralnej, otrzymałem obszerny list, zawierający wiele ciekawych spostrzeżeń i uwag.

Uczeń ów uczęszcza w liceum w Nancy do klasy szóstej (we Lwowie byłby już w siódmej). Szkołę średnią ukończył za rok, plan nauk obejmuje bowiem w liceum siedm lat pracy. Poczem wychowankowie zdają baccalauréat, odpowiadający mniej więcej naszej maturze, ale poziom wymagań przy tym egzaminie jest wyższy. Poszczególne lata nauki w liceum dzielą się nie na półroczia, lecz na trymestry.

Uczniowie nasi mieszkają w Nancy wraz z kolegami Francuzami w internacie. Odżywiają ich tam dobrze. Do końca lutego mieli opiekuna Polaka, od marca są tej opieki pozbawieni. Od marca też nie uczą się ani języka polskiego ani historii Polski. Zapewne jest to tylko chwilowa przerwa, spowodowana okolicznościami bliżej mi nieznanymi. Gdyby stan ten miał się utrwać, byłaby to szkoda niepowetowana.

W programie nauk religia — jak i w innych szkołach — należy do przedmiotów nieobowiązkowych. Podobnie też nie wymaga się od wychowanków, by uczęszczali na mszę niedzielą do kaplicy zakładowej. Wszyscy jednak uczniowie Polacy chodzą zarówno na lekcje religii, jak też biorą regularnie udział w nabożeństwach. Wyjątków niema.

Poziom nauczania wysoki, jedynie „niektórych przedmiotów u nas (w Polsce) uczy się lepiej: do takich należą języki starożytne, Łacinę i grekę czyta się po francusku, bez akcentów i skandowania. Lekcji (tych przedmiotów) raz przerobionej nigdy więcej już się nie widzi, przerabianie zaś polega na jednorazowym przetłumaczeniu tekstu w szkole. Zato matematyki, fizyki i chemii uczą tu świetnie. W mojej klasie bierze się wprowadzić równania pierwszego i drugiego stopnia, ale bardzo szczegółowo, ze wszystkimi możliwymi dyskusjami, o których dotychczas nie miałem pojęcia. Tak samo szczegółowo bierzemy planimetrię.

„Z każdego przedmiotu pisze się zadanie szkolne raz na trymestr, co tydzień zaś z pewnych przedmiotów oddaje się zadanie domowe. Oprócz tego każdy codziennie odpowiada w szkole. Kto napisze dobrze wszystkie zadania i odpowie na lekcjach, ten już z pewnością musi coś umieć”. Stopni oceny jest aż dwadzieścia (najlepsza nota 20).

Zadania (kompozycje) piszą uczniowie nietylko z przedmiotów grupy językowej i z matematyki, ale i z historii i z geografii i z fizyki i z chemii. (Nauka fizyki i chemii oparta jest jednak na doświadczeniach i przyrządach). „Od kompozycji francuskich wymaga się przede wszystkim, aby były oryginalne, osobiste. Nie wolno powtarzać za kimś jego sądów i poglądów. A podobnie przedstawia się sprawa z rysunkami. Rysunków z modelu mało, zato żądają od nas, byśmy tworzyli ozdoby, witraże własnego pomysłu”.

Kto pragnie, może pobierać również naukę jazdy konnej i szermierki. Chętnych nie brak. Natomiast gimnastyka jest przedmiotem obowiązkowym i wielką się do niej przywiązuje wagę.

Pilność wśród młodzieży bardzo znaczna. „Prawie każdy uczeń tutaj stara się, aby się uczyć jak najlepiej i to z wewnętrznego przekonania, a u nas nie-

zawsze się tak dzieje. U nas często uczą się z obawy przed wynikiem klasyfikacji, przed karą. Takich uczniów, jakimi byli najgłupszy w mojej klasie we Lwowie, tutaj nie znalazłem. Dlatego też i egzaminy mogą być tu trudniejsze. U nas uwzględnia się uczniom to, co stracili przez wojnę, i pewnie, że to słuszne. Ale iluż jest takich, którzy dzięki temu, nie niemal nie pracując, przechodzą z klasy do klasy. Tu tego niema. Zresztą co to za korzyść skończyć gimnazjum, a nie mieć w głowie. Przecież to i dla państwa polskiego bardzo źle. Myślę sobie, że szkoły nasze mogłyby stać na wysokości tutejszego liceum, gdyby tylko wymagano u nas od ucznia więcej i to o wiele więcej, niż dotychczas”.

Uczniowie Polacy zabrali się w Nancy do pracy bardzo rzetelnie. Z siedemnastu, pomieszczonych w internacie licealnym, wybiło się dziesięciu i ta dziesiątka nie ustępuje najbardziej uzdolnionym kolegom fran-

cuskim. Może to w części następstwo emulacji, Polacy bowiem i Francuzi współzawodniczą ze sobą, jednak chcą drugich prześcignąć. Podrażnione są ambicje narodowościowe. Z powodu tej emulacji nie zadzierżnęły się dotychczas szczególnie serdeczne węzły przyjaźni między kolegami obu narodowości. Jedni dla drugich są grzeczni, ale naogół raczej chłodni.

Pewne uprzedzenia dzielnicowe ujawniły się i wśród gromadki zebranej w liceum Poincarégo: Poznańscy i Małopolanie twierdzą, że Królewianie chcą im imponować. Ale naogół wszyscy żyją zgodnie.

Wolno żywić nadzieję, że wyrosną z nich dzielni ludzie, o szerokim horyzoncie, że za kilka już lat, po powrocie do kraju, przyświecać będą obowiązku i sumieniu. Z pewnością też gromadka ta przyczyni się do wzmocnienia węzłów, jakie łączą nasze społeczeństwo ze społeczeństwem francuskim.

Prof. Uniw. Dr. ADOLF CHYBIŃSKI

Z muzycznej przeszłości Lwowa.

(Cech muzyczny).

W przeciwieństwie do stolic dawnej Polski, tj. Krakowa i Warszawy, nie odsłoniły się dotąd dziejowe karty miast kresowych: Poznania i Lwowa, co mogłoby wzbudzić wątpliwości, czy Lwów — o nasze miasto nam w pierwszym rzędzie chodzi — posiadał w dawniejszych czasach jakąś kulturę muzyczną.

Zanim karty te będzie można odkryć, zanim dowiemy się jakie warunki złożyły się na to, iż największym kompozytorem XVI stulecia był Lwówianin, słynny Marcin Lwowiec, niech mieszkańcy kresowego grodu dowiedzą się o pewnej organizacji muzycznej, która posiadała dawniej to znaczenie, jakie dziś mają zespoły instrumentalne, pełniące — że tak powiem — publiczną służbę muzyczną.

Otóż dawne akta miejskiego archiwum, będące prawdziwą kopalnią wiadomości o muzyce we Lwowie, zawierają m. in. dowody, iż w r. 1580 otrzymało „bractwo muzyków” miasta Lwowa przywilej królewski.

Muzycy miejscy mieli jedną gospodę, tj. swój lokal, w którym dla narad schodzili się co drugą niedzielę, a na każde Suchedni mieli po groszu do skrzynki brackiej wrzucić, kto zaś chciał być do bractwa przyjętym, składał „bezmiar wosku”. Co drugą niedzielę mieli grać na mszy, jeśli brat-muzykant nie przybył do kościoła, płacił za karę pół funta wosku. Po mszy schodzili się muzycy do gospody „na sprawę bratnią”. Młodzi mieli słuchać starszych, jeśli zaś któryś z nich był uwieczony, nie prędzej go wypuszczono na wolność, aż dwaj starsi złożyli zań poręczenie. Wogóle przepisy były bardzo surowe a ówczesnymi stosunkami usprawiedliwione. Starsi wyznaczają młodszemu udział w procesjach, o ileby zaś któryś z nich nie spełnił obowiązku „siedzeniem ma być karany” i ma złożyć pół funta wosku za karę. Zabroniono też muzykantom grywać „na weselach i biesiadach” z innymi, nie należącymi do bractwa, w przeciwnym razie znowu... „siedzenie” i pół funta wosku za karę. Obcy zaś muzycanci, z poza Lwowa, mogli tylko przez tydzień zarobkować, w przeciwnym razie nie tylko płacili 20 groszy do „skrzynki brackiej”, ale mogli narazić się na karę ze strony urzędu miejskiego. Nie cały zarobek brackich muzykantów szedł do prywatnej szkatułki, każdy bowiem muzykant składał z weselnego zarobku po 2 szelągi do „skrzynki brackiej”. Bez pozwolenia bractwa muzykant nie mógł „chłopca brać na naukę”, ale po złożeniu 12 groszy do skrzynki otrzymywał pozwolenie. — Nie zapomnieli też zorganizowani muzycy o zabezpieczeniu swym członkom wprawdzie nie emerytury,

ale kosztów pogrzebu, które oznaczyli na 15 groszy, z dodaniem niosącym trumnę swego towarzysza brackiego po 1 groszu (tj. 4 grosze), przyczem nakładając wędzidło krewkiej i niecierplivej nacji muzykanckiej zagrozili upartym karą w wysokości pół funta wosku, o ile rozpatrzywszy powody nie przybycia na pogrzeb towarzysza lub nawet nie pozostania do końca pogrzebu, nie znaleźli usprawiedliwiających ten fakt motywów. — Do cechu przyjmowano (po zbadaniu kwalifikacji) za opłatą 12 złotych na rzecz bractwa. Z zarobku na weselach i biesiadach trzeba było zdać sprawę starszym „o swoim onym targu”, „aby jeden drugiego nie oszukał”, inaczej znowu kara w wysokości „bezmiaru wosku” i... „siedzenia”.

Swój statut przedstawili „muzycy, organistowie, puzanistowie, piszczywie, lutnistowie, trębacz, bębenicy, skrzypkowie y insi, którzy się przy tym mieście muzyką bawią rozmaitem” — radzie miejskiej, „czterdziestu mężom”, którzy zatwierdzili statut „ku czci y ku chwale Boga, potym dla ozdoby tego miasta, y dla lepszego ich (tj. muzykantów) porządku na bractwo, które z dawna między niemi jest zaczęte y dobrego czasu w dobrej sprawie prowadzone”. Tę uchwałę „osiadłej zupełnej rady” zatwierdził król Stefan Batory.

Do r. 1634 czas nie był „przystojnym” i zmian nie było. Dodano do statutu nowe punkty za rządów Władysława IV. Odpowiadają one zupełnie duchowi czasu. A więc osobny punkt przywileju ogranicza udział żydów w muzyce miejskiej: „Żydzi, którzykolwiek się bawią muzyką, aby żaden nie ważył się grać na bankietach i biesiadach żadnych, także y na weselach iako Catholicich tak y Ruskich y Ormiańskich pod utraceniem instrumentów muzycznych”. Karą zaś zagroził urząd miejski tym „catholicom”, którzy z żydami grywali. — Ponieważ w tych czasach wielu muzykantów lwowskich opuszczało swe posady nie zawiadamiając bractwa, czy powrócie czy też nie, przeto statut postanawia iż ktoby z braci „odjechał” i był nieobecnym przez rok i sześć niedziel, będzie „oddalonym” a „powinien się znowu wkupować” w razie powrotu do Lwowa. Interesującym jest zastrzeżenie, „aby starszymi obierani byli jeden z serbskiej a drugi z włoskiej muzyki”. Zastrzega też przywilej królewski (dany we Lwowie), „aby żadnego praeiudicium do urzędu mieyskiego lwowskiego nie ponosili y do niesłusznych y niepowinnych ciężarów ani żadnych inszych podatków pociągani nie byli”, jako że „na usługę Kościoła świętego katolickiego są”.

DR. KAZIMIERZ AJDUKIEWICZ.

Pogadanka o śnie i jawie.

Jedna z bajek z tysiąca i jednej nocy opowiada o następującej przygodzie uboższego Abu Hassana. Na rozkaz Kalifa został on zapomocą narkotyku uspiiony i podczas snu przeniesiony do pałacu Kalifa. Tu oczekano go wszelkim przepychem, należnym władcy i oczekiwano jego przebudzenia. Gdy przebudzenie nastąpiło ujrzał Abu Hassan, że spoczywa we wspianiem łożu, pod baldachimem purpurowym, ozdobionym najpiękniejszymi diamentami i perłami.

Dokoła niego stały cudne niewiasty, grające czarowne melodie, a na skinięcie jego czekał orszak przewspaniałe odzianych murzynów. Widok ten wprawił Abu Hassana w największe zdziwienie. „Czyż jestem Kalifem?” — pytał sam siebie. „Nie, to być nie może, ja przecież śnię!” Lecz gdy znowu zamknął oczy, usłyszał jak niewolnicy mówili doń z największą czcią, nazywając go „Panem Wiernych”. Słowa te obudziły w nim na nowo wątpliwość i niepewność czy śni, czy też jest na jawie.

Bajka ta podaje nam jaskrawy przykład wypadku, w którym na serio powstaje wątpliwość czy przeżycia nasze są snem tylko czy jawą. Może nie każdy z czytelników znajdował się kiedy w tym stanie wątpliwości, gdy rzeczywiście czuł. Lecz sądzę, że we

śnie niejednokrotnie każdemu zdarzyło się doświadczyć tych wątpliwości. Często we śnie zastanawiamy się nad tem, czy cały nasz stan, w którym się znajdujemy jest tylko rojeniem senmem, czy prawdziwą rzeczywistością.

Czy można odróżnić sen od jawy? Czy można podać kryterjum, któreby w każdym momencie pozwoliło rozstrzygnąć to pytanie. Filozofowie upatrywali często w tem, że kryterjum takie nie da się podać powód do wątpliwości o tem, czy też istnieje rzeczywiście wszystko to, co widzimy, słyszymy, czujemy, słowem to co zmysły nam okazują. Czy mogą twierdzić na pewne, że stół, który widzę, którego dotykam, który stawia opór mej ręce, istnieje naprawdę? Przecież może to tylko sen. I we śnie zdarzało się przecież, że doznawałem tego wszystkiego, czego teraz doznaję. I we śnie doznawałem widzenia, czucia, oporu; przypisywałem te doznania jakiemuś przedmiotowi, który nazywałem stołem, o którego istnieniu rzeczywiście byłem mocno przekonany, a przecież stół ten nie istniał; był tylko mojem widziadłem.

Gdybyśmy mogli stwierdzić, że stół, który widzimy, rzeczywiście istnieje, wówczas byłoby nam dane kryterjum, pozwalające odróżnić sen od jawy. Lecz jakże to można uczynić? Można próbować to stwierdzić w następujący sposób. Można badać czy obraz tego stołu powstaje w mej świadomości dzięki zmysłom, czy też bez ich bezpośredniej pomocy. Widziadło senne stołu powstaje w mej świadomości bez

przyczynienia się oka. Powstaje wtedy gdy oko jest zamknięte, czasami w zupełnej ciemności, kiedy oko nie może pod wpływem promieni świetlnych działać. Więc próbujmy zbadać czy stół jest przeznaczone wyobrażony dzięki oku. Przypuśćmy, że patrząc prawem okiem na stół możemy lewem oglądać obraz prawego oka w lusterku. Możemy wtedy zobaczyć lewem okiem, czy w prawem odbija się stół. W ten sposób możnaby zbadać, czy widziany stół istnieje naprawdę, t. zn. jest widziany dzięki oku, czy też nie.

Lecz gdy wątpliwy o tem, czy widziany stół naprawdę istnieje, czy też jest majakiem, to niemińcież powód mamy wątpić o tem, czy to, co widzimy lewem okiem, tj. obraz stołu w oku prawem naprawdę istnieje, czy jest tylko rojeniem senmem. Żaden zmysł nie może nas pouczyć o tem, czy wyobrażenie jakieś powstaje w nas dzięki oku, czy też bez jego pomocy. Gdyby nawet ktoś zaryzykował przecięcie nerwu ocznego dla przekonania się, czy obraz stołu, który w świadomości jego istnieje pochodzi od oka, czy jest majakiem niezawdzięczanym zmysłom, lecz powstałym dzięki pewnym zmianom w centralnym organie systemu nerwowego, tj. w mózgu, to i w ten sposób nie mógłby sobie dostarczyć dowodu. Bo o tem, że nerw oczny przeciął dowiedziałby się dzięki pewnym obrazom powstającym w świadomości. Lecz czy te obrazy same nie są tylko snem? Jak się o tem przekonać?

(C. d. n.)

Ostawa o państwowej służbie cywilnej.

(WYWIAD Z POSŁEM GODKIM.)

Mimo, iż od uchwalenia ustawy o państwowej służbie cywilnej dobiega dwa miesiące, szerokie sfery urzędnicze ciągle nie są należycie poinformowane o rzeczywistym przebiegu obrad nad tą ustawą tak w komisji sejmowej, jak i w pełnej Izbie.

Aby uzyskać w tej sprawie autentyczne dane, zwróciliśmy się do referenta tejże ustawy posła Godka, który udziela nam następujących wyjaśnień.

Ustawa o państwowej służbie cywilnej jest pierwszorzędnego znaczenia i dla funkcjonariuszów państwowych i dla państwa. Dla ogółu funkcjonariuszów państwowych jest ona ustawą zasadniczą, ma określić normy ich praw i obowiązków, ma stanowić podstawę ich materialnej egzystencji, ma stwierdzić ich jako równorzędny czynnik obywatelski, ona ma wreszcie wywodzić cały ogół urzędniczy z dotychczasowego stanu tymczasowości i niepewności. Natomiast państwo uzyskuje przez nią możliwość przeprowadzenia należytej organizacji administracji państwowej, możliwość wytworzenia dobrego, sprawnego i państwu szczerze oddanego stanu urzędniczego.

Okazywałoby się z tego, że interesy obu tych stron wzajemnie się uzupełniają, że dążeniu stworzenia dobrej administracji odpowiada równocześnie konieczność wyposażenia ogółu pracowników tworzących tę administrację w pewną sumę uprawnień zabezpieczających im w dostatecznej mierze ich byt i przyszłość i czyniących ich również pełnymi obywatelami państwa.

Zadaniem i Rządu i Sejmu było te wzajemne interesy możliwie jak najbardziej uzgodnić.

Zachodzi obecnie pytanie czy i o ile oba te czynniki zadanie to spełniły.

Ce się tyczy projektu rządowego — to ten tego interesu drugiej strony nie doceniał w całej pełni. To też komisja administracyjna, której Sejm projekt rządowy przekazał do rozpatrzenia, wprowadziła do niego szereg zmian zmierzających do większego zbliżenia i związania stanu urzędniczego z administracją państwową. Zmiany te objęte pierwszym sprawozdaniem przedłożonym Sejmowi przez pierwszego referenta tej ustawy posła Kiernika — utrzymywały jednak w brzmieniu projektu rządowego — najistotniejsze dla funkcjonariuszów państwowych postanowienia zawarte w art. 20, 25, 41 i 57 dotyczące kwalifikacji, prawa zrzeszania się, automatycznego posuwania do wyższych poborów i wypłacania urzędnikom posłom ich poborów służbowych.

Objawiając po posle Kierniku referat tej ustawy uznałem za konieczne zdjąć z porządku dziennego Sejmu i odbycia jeszcze jednego jej czytania, a to tak ze względu na potrzebę ponownego rozpatrzenia wspomnianych artykułów, jak i ze względu na wniesione w międzyczasie tak przez Rząd, jak i poszczególnych posłów nowe poprawki. Za zgodą stronnictwa ustawa rzeczywiście została zdjęta z porządku obrad sejmowych i komisja administracyjna dokonała jeszcze jednego jej czytania.

W czytaniu tem obok zmian dotyczących art. 2, 6, 14, 17, 18, 26, 32, 52, 75, 90, 95, 116 i 118 wprowadzone zostały przez komisję większością głosów również zmiany i do owych istotnych postanowień i tak:

Art. 20 uzupełniono dodatkami, iż urzędnik jest uprawniony domagać się okazania mu jego kwalifikacji.

W art. 25 skreślono słowa, iż „nie wolno mu należeć do stowarzyszeń lub zrzeszeń, których cele, dążności lub sposób działania nie dadzą się pogodzić z jego stanowiskiem.

Do art. 41 wprowadzony został nowy ustęp, który mówi:

„Urzędnik względnie funkcjonariusz niższy posuwa się do uposażenia bezpośrednio wyższego stopnia, jeżeli w obrębie tej samej kategorii służby przebędzie z uposażeniem bezpośrednio niższego stopnia czas służby, który dla każdej kategorii, określi rozporządzenie Rady Ministrów; wreszcie do art. 57 wprowadzony dodatek przyznający urzędnikowi wybranemu do ciała ustawodawczego jego dotychczasowe pobory służbowe.

Do ustępu 2-go art. 25 zgłosił poseł Herz członek Narodowej Partii Robotniczej wniosek mniejszości, domagając się skreślenia całego tego ustępu, który a końcowemu zdaniu stanowi, iż urzędnikowi nie wolno wchodzić w związki lub znowy, które mogą zakłócić należyty bieg zarządu państwowego lub normalnego toku urzędowania, zaś do art. 41 i 57 zgłosił wniosek mniejszości poseł Krzysztoforski z Narodowego Zjednoczenia Ludowego, żądając przywrócenia tekstów tych artykułów w brzmieniu projektu rządowego.

Wynik tych obrad przedłożony został Sejmowi dodatkowym sprawozdaniem komisji.

Sejm w drugim czytaniu uchwalił prawie wszystkie proponowane przez komisję zmiany. Jedynie do art. 41 przyjął proponowaną przez rząd poprawkę, która czyni awans automatyczny zawiśłym od dobrej kwalifikacji i ogranicza go tylko do pewnych stopni, jakoteż uchwalił wbrew wnioskowi komisji zgłoszoną przez posła Krzysztoforskiego poprawkę do art. 57

APOLLO

Kwiat grzechu

DRAMAT

z FERN ANDRĄ, w roli głównej.

odbierającą posłom urzędnikom ich pobory służbowe.

Do obu tych artykułów zgłoszone zostały i w 3-cim czytaniu poprawki, a to: do art. 41 przez posła Krzysztoforskiego, proponującego skreślenie w całości ustępu, który wprowadza awans automatyczny, zaś do art. 57 przez posła Halbanę, który z artykułu tego usuwał kwestję poborów i wnosił, aby ustęp 1 tego art. brzmiał: „urzędnik wybrany do ciała ustawodawczego otrzymuje na czas trwania mandatu urlop”.

Rząd co do obu tych poprawek zajął stanowisko obojętne, natomiast Sejm — wbrew własnej, w drugim czytaniu powziętej uchwały, przyjmując w imieniu głosowania większością 120 głosów przeciw 89 zgłoszoną przez posła Krzysztofowskiego poprawkę do art. 41 i odrzucając wniosek posła Halbana do art. 57.

Takby przedstawiał się przebieg obrad nad tą ustawą.

Zachodzi teraz pytanie, czy odpowiedziała ona zasadniczemu wymogowi uzgodnienia interesu państwowego z interesem stanu urzędniczego. Nie da się zaprzeczyć, że szereg dokonanych w projekcie rządowym zmian, uwzględniła interesy funkcjonariuszów państwowych, atoli ostateczne uchwały Sejmu co do art. 41 i 57 wywołały wrażenie pokrzywdzenia. Dowodem tego zwołane na dzień 26 bm. przez związki urzędnicze zebrania, na których miały się one co do tych uchwał oświadczyć.

Odbycie tych zebrań zostało jednak zabronione przez p. ministra spraw wewnętrznych.

Oba te kroki — tak funkcjonariuszów państwowych, jak i Rządu wskazywały na to, że uzgodnienie interesu obu tych czynników nie jest całkowite, a jeśli tak, gdzie szukać jego powodów.

Jak wyżej zauważyłem, dobro administracji państwowej wymagałoby, uwzględnienia istotnych wymogów stanu urzędniczego w granicach zakreślonych interesem państwa.

Należałoby przeto rozważyć, czy zastrzeżenie funkcjonariuszom państwowym prawa do automatycznego posuwania się do poborów wyższych stopni i przyznanie urzędnikom wybranym do ciała ustawodawczego ich poborów służbowych da się pogodzić z interesem państwowym, czy też nie.

Rząd — najbardziej w tym względzie miarodajny — zgodził się na automatyczne posunięcie do wyższych poborów z chwilą, gdy zostało ono warunkowane dobrą kwalifikacją i ograniczone tylko do pewnych stopni; zajął również obojętne stanowisko do zgłoszonej do art. 57 poprawki posła Halbana.

Okazuje się z tego, że rząd w obu tych zmianach nie widział nic przeciwnego interesowi państwowemu.

Jakież zatem argumenty przekonały większość sejmową o konieczności odrzucenia zmian proponowanych przez komisję do powyższych artykułów.

Charakterystycznym jest, że ani poseł Krzysztoforski wniosków swoich nie poparł żadnymi argumentami, ani też żaden z posłów nie uważał za potrzebne je uzasadnić.

Jeśli zatem Sejm — mimo uchwał komisji, mimo tego, że rząd tym zmianom się nie sprzeciwił, mimo tego, że ani wnioskodawca, ani żaden z posłów nie dostarczył przeciw projektowanym przez komisję poprawkom żadnych argumentów — uchylił je w swej ostatecznej decyzji, to czem wytłumaczyć sobie takie stanowisko większości sejmowej.

Dwa zdaje się motywy odegrały tu swój decydujący wpływ.

Pierwszy to motyw psychologiczny. Objawia się on pewną niechęcią do stanu urzędniczego w ogóle, przeważnie w społeczeństwie b. zaboru rosyjskiego. Wytłumaczenia tej niechęci szukaćby należało w tradycji, jaką pozostawiły nam oślawione rządy rosyjskie. Carski urzędnik wrył się w pamięć ludu polskiego w tej dziedzinie zbyt głęboko, aby tej niechęci mógł się pozbyć już po 3 latach choćby do urzędnika Polaka.

Tem się też w części tłumaczy ten brak większego zainteresowania się dzisiejszej większości sejmowej obecnym nad wyraz ciężkim położeniem funkcjonariuszów państwowych, tem się tłumaczy ta niechęć do uwzględnienia ich słusznych postulatów.

Drugi motyw — to motyw polityczny, partyjny.

Polega on na wyraźnej tendencji pewnych stronnictw centrowo-lewicowych trzymania urzędnika zdala od życia politycznego, od możliwości wywierania swego wpływu na ustosunkowanie się partyjne, od wpływu na kierunek linii politycznej.

Że te, a nie inne motywy były głównie miarodajnymi dla większości sejmowej, to okazuje się z wyników imiennego głosowania nad poprawką posła Krzysztoforskiego do art. 41 i z wyniku głosowania nad poprawką do art. 57.

Przeciw poprawce Krzysztoforskiego głosowali członkowie Związku Ludowo Narodowego, Narodow.

APOLLO

Od poniedziałku dnia 17 kwietnia 1922

Pierwszy raz na ekranie komedia intrygacyjna

Dzika kotka

z POLĄ NEGRI w roli ty ulowej.

1614

Partii Robotniczej, Klubu Pracy Konstytucyjnej, dwóch posłów bezpartyjnych (Dembiński i Marian Dąbrowski) i poseł Matakiewicz. Pozostałe stronnictwa bądź nie wzięły udziału w głosowaniu, jak Chrz. Nar. Zjedn. Ludowe i Chrz. Dem., bądź głosowała za wnioskiem.

Jaskrawiej zarysowało się stanowisko większości sejmowej przy głosowaniu nad poprawką do art. 57. Przeciw tej poprawce oświadczyły się już nie tylko stronnictwa ludowe, ale też reklamujące swą życzliwość dla ogółu pracowników państwowych członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej (z wyjątkiem posła Smulikowskiego) i Narodowej Partii Robotniczej. Ta ostatnia walczyła z zapalem godnym lepszej sprawy o dozwolenie funkcjonariuszom państwowym wchodzenia w związki i znowy, które mają zakłócić należyty bieg zarządu państwowego lub normalnego toku urzędowania, aby w ten sposób zepchnąć go na poziom warstwy robotniczej, ale wystąpiła przeciw nim, gdy chodziło o umożliwienie urzędnikom sprawowania mandatu poselskiego.

Możnaby się spierać, czy argumenty rzeczowe, na których Sejm oparłby swoje uchwały są ze względu na administrację państwową słuszne lub niesłuszne, ale mojem zdaniem nie ulega wątpliwości, że motywy, które skłoniły większość sejmową do zajęcia przez nią stanowiska najmniej się nadawały do uzgodnienia interesu tych tak bardzo ważnych czynników w Państwie, jakim jest rząd i ogół funkcjonariuszów państwowych. Ta jednak okoliczność, że nie argumenty były tu siłą działającą każe liczyć się z możliwością, że czy prędzej czy później uzgodnienie to nastąpi.

Komunikat.

W dniu 21 kwietnia o godz. 10 rano w lokalu biura Ekspozytury „Demat“ we Lwowie przy ul. Wałowej 9 odbędzie się

ustny przetarg

na przedmioty, ogłoszone w Nr. 27 biuletynu „Demobil“ a mianowicie:

1. Urządzenie do fabrykacji wody sodowej we Lwowie
2. Prasy do siana, słomy i flau, w Przemyślu
3. Młocarnię parową w Przemyślu
4. Puszki blaszane do konserw w J. roslawiu
5. Od aaki szmat i sienników papierowych we Lwowie
6. Ropę naftową we Lwowie
7. Różne odpadki szmat i skór
8. Tiry powozy we Lwowie
9. Jedną parę koni we Lwowie.

Kaucja dla wchodzących na salę wynosi Mk. 100.000. Bliższych szczegółów udziela oraz wydaje przepustki na oglądnięcie powyższych przedmiotów biuro Ekspozytury „Demat“ we Lwowie przy ul. Wałowej 9, l. p. Kierownictwo Ekspozytury „Demat“ Lwów.

Wielki Koncern Naftowy

poszukuje

Trzech Młodych Inżynierów

budowy maszyn lub górnictwa,

władających zupełnie biegle językiem angielskim, silnych fizycznie, mogących pracować jako robotnicy przy próbach wiercenia w Polsce nowym systemem amerykańskim.

Oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków należy wnosć pod „ROTARY“ do Administracji tego pisma

1608

Adwokaci

Dr. Bernard Tenner i Dr. Emil Gleich prowadzą wspólnie kancelarię adwokacką we Lwowie, Słowackiego 16.

1652

Penjonat „POLONIA“ Batorego 34, p. k. oje z całym utrzymaniem.

n936

Wiadomości bieżące.

Lwów, 15 kwietnia.

TEATR WIELKI.

W niedzielę 16 kwietnia o g. 3:30 „O skibę” dramat w 4 aktach. O g. 7:30 „Zamarte oczy”.
W poniedziałek 17 kwietnia o g. 3:30 „Carmen” opera w 3 aktach. O g. 7:30 „Dzieje salonu” komedia w 3 aktach.
We wtorek 18 kwietnia o g. 3:30 „Krag interesów” maskarada. O g. 7:30 „Wielki wieczór baletu”.

TEATR MAŁY.

W niedzielę 16 kwietnia o g. 3:30 „Czysty interes” komedia w 3 aktach. O g. 7:30 „Kłopoty p. Wielopolskiego”.
W poniedziałek 17 kwietnia o g. 3:30 „Nieporozumienie”. O g. 7:30 „Czysty interes”.
We wtorek 18 kwietnia o g. 7:30 „Kontrolor wagonów sypialnych”.

TEATR NOWOŚCI.

W niedzielę 16 kwietnia o g. 3:30 „Hiszpański słowik” o g. 7:30 „Miliarderzy”.
W poniedziałek 17 kwietnia o g. 3:30 „Taniec szczęścia”, o g. 7:30 „Dama w gronostajach”.
We wtorek 18 kwietnia o g. 7:30 „Dama w gronostajach”.

Biuro koncertowe M. Tuerka.
Środa 19 kwietnia **Arnold Földesy, wiolonczelista**

— „APOLLO”. „Dzika kotka”, komedia groteskowa z Polą Negri. Zmiana repertuaru od poniedziałku 17. kwietnia br.

Koncert W. Kaweckiej, królowej operetki, w piątek 21. kwietnia w sali Filharmonii z udziałem barytona Opery warsz. Krugłowskiego, Prof. Piotrowskiego i in. — Bilety w magazynie nut Polonickiego

Koncert A. Wesołowskiego i A. Dembott. Międzynarodowe Towarzystwo Czerwonego Krzyża urządza 17. kwietnia w Tow. Muzycznym poranek na pomnożenie swych funduszy z łaskawym współudziałem ulubieńca Lwowa tenora A. Wesołowskiego i śpiewaczki Adolfiny Dembott, która przed rokiem dała się słyszeć w Teatrze miejskim w „Rycerskości wieśniaczej” i zyskała pochlebne krytyki. Pan A. Wesołowski między innymi śpiewać będzie arie Jontka z „Halki” po polsku, którego rolę będzie kreował następnie w Warszawskim Teatrze. Nie wątpimy, że tak piękny cel, jak i nazwiska koncertantów, zainteresują szerokie koła muzycznej publiczności. 1651

— Czytelnikom i przyjaciółom naszego pisma zasyłamy życzenia „Wesołych świąt”!

— Rezurekcja w katedrze ormiańskiej w Wielką Sobotę o godz. 7-ej wieczorem. — W niedzielę Wielkanocną o godz. 9-tej odprawi uroczystą pontyfikálną mszę św. a po tejże wygłosi kazanie ks. Arcybiskup Teodorowicz.

— Pieśni wielkanocne układu W. Adamczaka odśpiewa chór żeński 4-głosowy w pierwszy dzień Świąt w kościele OO. Jezuitów o godz. 12.30, zaś w drugi dzień w katedrze łac. o godz. 12.

— Wielkanoc przyniosła miłą niespodziankę: słońce i ciepło. Już w Wielki Piątek zaroili się ulice ludźmi, którzy wraz z zimowem okryciem zostawili w domu i zimowe miny. U wszystkich na twarzy radość — z wiosennego dnia, z błogiej nadziei, że na kilkadziesiąt godzin wypręgna się z kierunku codziennej pracy. Jedni obchodzą magazyny i uzupełniają świąteczne zakupy, drudzy śpieszą do kościołów na Boże Groby, inni wreszcie podążają na dworzec, by święta spędzić na łonie rodziny. W kamienicach gorączkowe porządki, bo przecież gozdi się przy najmniej raz w rok, około Wielkiej Nocy umyć schody i gruntownie zamieść podwórce.

— Miejska kolej elektryczna zawiadamia, że dnia 16. bm., jako w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, ruch wozów MKE. rozpocznie się dopiero o godzinie 13-tej (1. popoł.).

— Resztki kunsztu cukierniczego. Znikły zdaje się już bezpowrotnie owe fantastyczne torty, dzieła starych cukierników, które jeszcze przed wojną można było tu i ówdzie oglądać na wystawach. Jeszcze czasem najstarszy z cukierników lwowskich r. Bieniecki przypomni sobie dawne lata i wykona jakiś figlik słodki, gdy okazja się zdarzy, ale to ułamek we Lwowie. Ot i dziś wystawił za swem oknem tort w kształcie laski ze stadem baranków z czekolady, a drugi z gołębiami jak cukier białymi, przeznaczony dla „gołębiarza” co miastem włodarzy, a ludzie patrzą i dumają, gdzie owe czasy, gdy nasze gosposie miały jedyny kłopot, czy babka dobrze urosła a serownik należycie przetarty.

— Odczyt Dra Stefczyka. Na zakończenie cyklu odczytów z dziedziny spółdzielczości urządzonych przez Polskie Tow. Ekonomiczne, zabierze głos we wtorek 18. kwietnia o g. 5 pop. w sali Instytutu Technologicznego (Bourlarda 5).

— Hygiena dziecka. Pierwsze po świątach dwa odczyty Lotnego Oddziału Propagandy Hygieny Dziecka odbędą się we wtorek wieczorem, 18. kwietnia, w sali przy ul. Szpitalnej 38. Wieczora tego odbędą się 2 odczyty, jeden o 6-tej popoł. dla szerszego ogółu publiczności, drugi specjalnie dla rodziców o 8 wiecz.

— Z Tow. Czerw. Krzyża. W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie miejsc. Oddziału Polsk. Tow.

Czerwonego Krzyża. Przewodniczył dyr. B. Lewicki, który wyłuszczył powód zebrania a mianowicie sposób propagandy Czerwonego Krzyża. Z nastaniem pokoju liczba członków zaczęła spadać. Dawniej Czerw. Krzyż liczył we Lwowie około 10.000 członków, obecnie liczba ich wynosi zaledwie kilkaset. A przecie należy pamiętać, że praca Czerw. Krzyża nie skończyła się. Należy zwalczać choroby epidemiczne, rozłożyć opiekę nad niemowlętami i dziećmi, wspomagać inwalidów, a na to wszystko trzeba funduszy. Dlatego każdy dobry obywatel kraju, powinien zapisać się w szeregi armii miłości bliźniego, jaką jest Czerwony Krzyż. Na wniosek wiceprez. MO. p. Jędrzejewiczowej uchwalono poświęcić dwa tygodnie propagandzie, zaś dnia 23. kwietnia urządzić „Wielkie święto członków Czerwonego Krzyża”. Prawo do wstępu daje odznaka członkowska.

— Ukrainizacja cerkwi ruskiej. W artykule p. t. „Cerkiew katolicka czy narodowa?” zanotował śmy byli ze styczniowego zeszytu „Nywy”. organu księży ruskich apel ks. Dzerowicza, by duchowieństwo wprowadzało do nabożeństwa modły w języku ukraińskim a na początek, by w Wielki Czwartek ewangelję św. o Męce Pańskiej odśpiewano tylko w tym języku. Przeciwnu nowatorstwu, będącemu zapoczątkowaniem unarodowienia cerkwi wystąpił wszyscy trzej władcy a szczególnie biskup stanisławowski ks. Chomyszyn, który jekkolwiek ukraińiec musiał przyznać, że język ukraiński jako niewyroczony i nieustalony nie nadaje się jeszcze do głoszenia w nim słowa bożego. Jaki oddźwięk znalazł apel powyższy na prowincji nie wiemy, ale we Lwowie we wszystkich cerkwiach, nie wyłączając „wołoskiej” i „preobrażeńskiej” ksęży odśpiewali ewangelję o Męce Pańskiej (strofy) tylko w języku ukraińskim, wywołując zrozumiałą sensację wśród pobożnych. W dzwonnym świetle przedstawia się posłuszeństwo duchowieństwa parafialnego dla nakazów biskupich. Dla nas jest to zrozumiałe: jeśli pasterz opuścił owczarnię, stado musi iść w rozsypkę.

— Pielgrzymka polska do Rzymu. Wedle wiadomości udzielonych nam przez Komitet biskupi, Episkopat polski urządza przy pomocy osobnego Komitetu pielgrzymkę do Rzymu na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny; aby zaświadczyć wobec innych narodów o wierze i pobożności narodu polskiego, a zarazem uczcić Ojca Świętego. Osobny pociąg zawiezie pielgrzymów do Rzymu, a przewodnictwa podjął się Eksc. ks. biskup Józef Pelczar, przewodniczący Komitetu. Odjazd z Warszawy nastąpi we wtorek dnia 16. maja rano o 8 godz., wsiadać można także w Krakowie tegoż dnia o godz. 9 wiecz. Lista uczestników pielgrzymki będzie dnia 26. kwietnia zamknięta. Po drodze tam i z powrotem z dziesięciodniowym utrzymaniem w Rzymie i wspólnymi wycieczkami kosztować będzie pierwszą klasą około 400 tysięcy marek polskich, drugą klasą 300 tysięcy, trzecią klasą około 200 tysięcy lub nieco więcej w razie wyższego kursu lir włoskich. Zgłaszać się należy na ręce Eksc. ks. biskupa Pelczara w Przemyslu i postarać się o paszport w Starostwie.

— Ruch kolejowy Lwów—Stanisławów i dalej do Rumunii, który odbywał się czasowo po linii okólnej przez Stryj, został przeniesiony z powrotem na linie prostą przez Chodorów—Halcz. (PAT.)

— „Strażnica Kaszubska”. Lud Kaszubski trzeba spóić z Macierzą silnym cementem kultury i oświaty polskiej, w Kartuzach tymczasem, w samem środowisku Kaszub polskich, dotąd dla Polski mało zrobiła Polska, — podczas gdy Gdańsk sąsiedni i Niemcy wiele robią dla Niemiec. Gazety polskiej dotąd niema, ale jest za marką niemieckie gazeta niemiecka i skrycie ale systematycznie podkopuje tu polskość już samym faktem, że jest i że dla braku miejscowej gazety polskiej czytowaną bywa przez Polaków. Grono Polaków zawiązało spółdzielnię, by wydawać gazetę polską, zebrało na ten cel dwa i pół miliona marek, — ale tego mało, trzeba milionów przynajmniej dziesięć. Gazeta wychodzić będzie pod nazwą: „Strażnica Kaszubska”, gazeta ściśle bezpartyjna dla ludu polsko-kaszubskiego. Każdy Polak, interesujący się Kaszubami, powinien pomóc tej gazecie we formie udziałów. Dobrze oprowentowanie się zapewnione. Zgłoszenia na członków spółdzielni i udziały po 5000 mk. prosimy przesłać pod adresem: Powiatowa Kasa Oszczędności, konto Drukarni Polskiej, Kartuzy, Pomorze.

— Biuro pośrednictwa pracy. Towarzystwo kandydatów notarialnych wschodniej Małopolski poszukuje chętnych ukończonych prawników do wstąpienia na praktykę do zawodu notarialnego w charakterze kandydatów notarialnych. Bliższych informacji udzieli p. dr. Bolesław Trzós, zastępca prezesa Towarzystwa we Lwowie (kanc. notarialna Wgo Zawadzkiego przy pl. Marjackim 10) w godz. 3.30 a 4.30 popoł. 1498

Podkładki

(Blattusseinlage)

5870

hurtownie i detalicznie polska Zakł. obuwia ortopedycznego

L. Nowosada

absolwenta kursów zagranicznych Lwów Słowackiego 6 (naprzeciw głównej poczty)

Nauka i sztuka.

* Jan Lam: Koroniarz w Galicji czyli powagi powiatowe. Biblioteka Powieści polskiej, 8-o, str. 201, Skł. nakładowa „Odrodzenie”. Lwów 1922.

Ruchliwa Spółka nakładowa „Odrodzenie” podjęła chwalebna inicjatywę „przypomnienia czytelnikom szeregu utworów z zakresu literatury powieściowej i nowelistycznej, w przeświadczeniu, że wznowienie ich edycji odpowie zarówno życzeniom ogółu, jak nie mniej stanowisku i znaczeniu tych dzieł w piśmiennictwie ojczystym”. Na pierwszy ogień „puszczono” przemilego gawędziarza, dziennikarza, powieściopisarza, humorystę i satyryka w jednej osobie Jana Lama, który w latach 60 i 70-tych we Lwowie i w Polsce całej zdobył sobie ogromną popularność wśród najszerzych warstw publiczności czytającej swymi zajmującymi, niezwykle bogatymi w fabułę utworami. „Koroniarz” to jedna z najdoskonalszych satyr tego subtelного ironisty, pisana żywo, przystępnie i zawsze interesująco a pewna „stojakowatość” znamionująca ten utwór nie tylko nie razi, owszem bawi i zachęca do tej nigdy nie nużącej lektury. Inicjatorem „Biblioteki Powieści Polskiej” wyrazić należy nie tylko uznanie za podjętą szczęśliwie i trafnie próbę wydobywania z lamusa zapomnianych wziętych i popularnych ongiś pisarzy, ale przede wszystkim prośbę, aby rozpoczęta praca dalej z zapałem i umiejętnie prowadziła.

Co się stało z Ministerstwem aprowizacji.

(Wywiad z likwidatorem b. Ministerstwa Aproprowizacji p. Adamem Luckermem).

— Czy wolno mi zapytać, w czyich rękach obecnie spoczywa likwidacja Min. Aproprowizacji?

— Rada Ministrów w grudniu zeszłego roku, rozpatrując wniosek oszczędnościowy p. Ministra Skarbu zeszła odnośnie do sposobu i terminu likwidacji Ministerstwa Aproprowizacji, zaproponowanej przez ówczesnego kierownika Min. Apr. linii wytycznej i uchwaliła po wyczerpującym referacie p. Ministra Skarbu jednomyślnie i jak najrychlej znieść tę niezbyt popularną i bardzo kosztowną, wypadkami wojny światowej do życia powołaną instytucję rządową.

Likwidacji tej podjął się, ulegając prośbom członków rządu lubo niechętnie p. Minister Skarbu, powierając mi równocześnie wprowadzenie jego zamierzeń w życie.

— Jakie instrukcje otrzymał Pan Likwidator w tej mierze od p. Ministra Skarbu?

— Krótkie a dobitne: likwidować jak najprędzej i z najmniejszym uszczerbkiem Skarbu Państwa i wydobyc jak największą ilość gotówkowych. W tych ramach pozostawił mi p. Minister Skarbu pełną swobodę działania.

— W jaki sposób przystąpił Pan do spełnienia swego zadania?

— Likwidacja obejmuje: 1. Centralę b. Ministerstwa Aproprowizacji; 2. Jego organy prowincjonalne; 3. Aproprowizacyjne placówki zagraniczne; 4. Państwowe urzędy handlowe, a więc: Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby, Państwowy Urząd Zbożowy, Państwowy Urząd Ziemiaczany, Urząd Zopatrywania Pracowników Państwowych.

W centrali zniósłem natychmiast 8 istniejących wydziałów wagi, referatów, złączyłem je w jeden, na którego czele stanął mianowany przez p. Ministra Skarbu, zastępca mój, Naczelnik Wydziału prawnego Dr. W. Hofmokr.

W przeciągu trzech miesięcy tj. do 31. marca 1922 prace posunęły się tak dalece, że obecnie z wyjątkiem zestawienia rachunków za ubiegłe lata budżetowe i archiwizacji aktów centrali, Ministerstwo Aproprowizacji przeszło de facto do historii. Poważne trudności nastręczało przeprowadzenie forsownej redukcji personelu. Niedosć jasne i chaotyczne poniekąd przepisy służbowe stosowane w praktyce, wywołały wśród zwalnianych urzędników i urzędników pewne rozgoryczenie. Brakom tym starało się zapobiedz Prezydium Rady Ministrów i Min. Spr. Wewn. w porozumieniu z Min. Skarbu.

Budynki przy ul. Żórawiej l. 44, róg Poznańskiej, zajmowany dotychczas przez Min. Apr. oddany został do dyspozycji Naczelnej Izby Kontroli wraz z inwentarzem, zaś Likwidatura ze szczupłą garstką pozostałych jeszcze urzędników przeniosła się do lokalu Pułapki przy Krak. Przedm. 55, gdzie obecnie urzęduje.

Równolegle z zamieraniem agent centrali siłą faktów kończyły swe istnienie organy prowincjonalne. — Obecnie pozostało jeszcze biuro tzw. „Komisji Trzech” w Sosnowcu, złożonej z przedstawicieli Min. Skarbu, Przemysłu i Handlu i Likwidatury b. Min. Apr., powołanej do likwidowania wzajemnych pretencji z kopalniami, i dwa Inspektoraty Zagłębi Naftowych w Krośnie i Drohobyczu celem rozliczeń z kopalniami z tytułu aprowizacji robotniczej. Żadnych więcej urzędów prowincjonalnych, resortujących się z b. Minist. Apr. już niema.

Ramy niniejszej rozmowy uważam za zbyt szczupłe, by móc choćby w zarysach zapoznać ogół ze znużoną i precyzyjną robotą wspomnianych wyżej dwóch instytucji. Dla charakterystyki dodam tylko, że spodziewanym efektem pracy Komisji Trzech będzie zaoszczędzenie dla Skarbu Państwa w setki milionów idących wydatków.

Z placówek zagranicznych aprowizacyjnych, których cały szereg działał poza krajem, trudniac się zakupem zboża i artykułów pierwszej potrzeby, pozostała tylko jedna w Rumunii. Akcja jest tam bardzo sprężyszczona i są podstawy do mniemania, że reszta zakupionego przez Państwo zboża w latach 1919—1921 zostanie z Rumunii wywieziona i bez straty dla skarbu spięziona.

Wcześniej szemu wywozowi stała na przeszkodzie taniejsza polityka celna i transportowa, jednakże Państwo Polskie będzie co do czasu pierwszym nabywcą, które zdoła zakupione zboże wywieźć z Rumunii przed innymi państwami, które w tym samym okresie zboża tam zakupywały.

Przechodząc do likwidacji Puzappu i Państwowego Urzędu zbożowego odczuwałem z uwagą na ogrom i różnorodność związanych z tem zagadnień pewnego rodzaju obawę, zetknąłem się bowiem z zupełnie odosobnionym typem instytucji nawpół państwowych, o wybitnie handlowym charakterze.

„Forum”.

„Szpiegowska” afera.

Sensacją dni ostatnich było we Lwowie aresztowanie rodziny Eisenbergów z Równego pod zarzutem zbrodni szpiegostwa, dokonane przez tajemniczego kapitana, wysłanego rzekomo przez Oddział II, sztabu generalnego. Poszczególne epizody tej afery przedstawiały się na łamy pism, pełny jednakowoż jej obraz na podstawie ustalonych wczoraj dochodzeń dopiero obecnie w należytem świetle podać możemy do ogólnej wiadomości.

W krytyczną noc w sali restauracyjnej

W restauracji hotelu „Imperjal” siedziało towarzystwo, złożone z Miry Eisenberg, jej bratowej Walentyny, żony kapitalisty z Równego i dwu mężczyzn, Lerner i Sternika. Przy drugim stole zasiadł kapitan, który nie spuszczał z oka owego towarzystwa, poczem wyszedł z restauracji.

Kapitan udał się do gmachu warty wojskowej, przedstawił dyżurnemu podoficerowi legitymację, wystawioną na nazwisko kap. Dłużynskiego z Oddz. II, sztabu generalnego, zażądał asysty wojskowej „celem aresztowania niebezpiecznej szajki szpiegowskiej”. Podoficer udzielił mu dwu żołnierzy i poprowadził ich do „Imperjalu”. Tu nastąpiło aresztowanie obu pań, przyczem ich towarzyszyom kapitan oświadczył, iż jakakolwiek interwencja z ich strony może obu narazić na znaczne przykrości.

Aresztowanie obu kobiet.

Podczas gdy kapitan wraz z aresztowaniami udał się do hotelu „New York” — st. posterunkowy, któremu występ kapitana wydał się podejrzanym, pospiechał do warty i zawiadomił o swych spostrzeżeniach dyżurnego oficera.

Rewizja w hotelu

Oficer wszedł do wnętrza i tutaj zastał kapitana, przeprowadzającego rewizję. Gdy zażądał od niego legitymacji, zagadnięty w tej mierze kapitan oświadczył mu, iż papiery przedstawi na odwachu. Tymczasem kapitan kazał obudzić Eisenberga, dokonał w jego pokoju rewizji, przyczem zakwestjonował portfel z pieniędzmi.

Na odwachu.

Z hotelu udali się wszyscy na odwach, gdzie kapitan pokazał podporucznikowi swą legitymację, a aby go jeszcze bardziej upewnić, że działa w myśl rozkazu z góry, poszedł do telefonu, skąd zawiadomił D. O. K. „że dwie osoby zostały już aresztowane”. Po chwili wrócił i oświadczył Eisenbergowi, że aresztowaną jego siostrę i bratową ma rozkaz odstawić do Warszawy a przedtem musi jeszcze raz przeprowadzić szczegółową rewizję w hotelu. Pozostawił tedy Eisenberga na odwachu a z aresztowanymi i podporucznikiem podążył znów do hotelu.

Oryginalna rewizja.

Tutaj podporucznik z Mirą Eisenberg udał się do jednego pokoju, kapitan z nadobną Walentyną, bratową, zwrócił się do drugiego pokoju a po dłuższym czasie wszyscy opuścili hotel już z rzeczami, przygotowanymi do podróży. Dorożką pojechali na odwach a zabrawszy Eisenberga po raz trzeci podążyli do hotelu celem „uzupełnienia” rewizji.

Internowanie aresztowanych w hotelu „Austria”

Eisenberg prosił, by wyjazd do Warszawy odłożyć na drugi dzień, kapitan zgodził się na to i polecił dorożkarzowi jechać do hotelu „Austria” — gdzie zarekwizował dla nich pokój.

„Łapówka” w grze.

Rozpoczęły się tedy oryginalne sceny. Kapitan kazał podać kawę a gdy wypili, pozostawiając obie kobiety, udał się z Eisenbergiem do gmachu pocztowego, skąd ten zamierzał wysłać depeszę do brata w Równem. Kapitan odwołał go od tego zamiaru i nieznacznie zauważył, że możnaby sprawę zatuzszować, gdyby tak Eisenberg dał na jego ręce owemu podporucznikowi „prezent” w wysokości 50 000 mk.

Fantastyczne wieści.

Tu kapitan zaczął opowiadać aresztowanym, co

czeka je w więzieniu w Warszawie „gdzie więźniom przypiekają piety, podciągają na sznurach do góry, wyrwają paznokcie itp.”. Zdenerwowane kobiety prosiły go o zaprzestanie tych opowiadań. Odebrał aresztowanym pieniądze, zabrane podczas rewizji, przyczem zatrzymał 50 000 mk. „nie dla siebie, ale dla podporucznika”. Zmęczone bezsennością i przejściami obie kobiety chciały udać się na spoczynek, a gdy kapitan nie chciał opuścić pokoju, rozebrały się i położyły do łóżek. Po tej scenie wydał się na dłuższy czas z hotelu a powróciwszy zgodził się na wyjazd w dniu następnym. Po tej zapowiedzi opuścił hotel a gdy nazajutrz wrócił — nie zastał już Eisenbergowej, która wyjechała do Równego. Wszedł tedy i więcej nie powrócił, dał jednak jeszcze znać o sobie, przysyłając do Eisenberga list z żądaniem 10 000 mkr.

Właściciele wracają.

Eisenberg dopiero zwrócił się do policji. Kapitan Pałka i kom. Łabiak udali się do hotelu „Podolskiego” i tu dokonali jego aresztowania. „Kapitan” był przerażony. W pokoju obaj przedstawiciele władzy zastali nową gwiazdkę awanturnika, pewną panienkę ze Stanisławowa, która w swym lekkomyślności szła w jego sidła. Podczas rewizji zabrano wiele materiału, obejmującego aresztowanego oszustą. Młody, elegancki mężczyzna w śledztwie fantastycznymi opowieściami starał się utrudnić władzom ustalenie tożsamości swej osoby. Podawał, iż nazywa się Dłużynski, Grudziński, Dziubiński Witold Jaworski...

Z biografii rafinowanego przestępcy.

Sprężyscie prowadzone śledztwo wczoraj w południe sprowadziło „buhaję” zagadkowego kapitana na grunt realny. Jest nim niejaki Bronisław Florus, sierżant sztabowy, mający burzliwą za sobą przeszłość. Ożeniony z artystką z warszawskiego „Sfinksa” bawił i na Węgrzech, gdzie był aresztowany. Ze sfalszowanymi papierami dostał się do wojska, a nawet był przez pewien czas intendantem (!) pewnej dywizji. Gdy władze wpadły na trop oszusta — Florus (o ile i to miano nie oznacza pseudonimu) uciekł z wojska. Listem gończym sądu wojskowego w Krakowie jest poszukiwany za liczne przestępstwa. Kartoteka tutejszej P. P. pod tym względem dostarcza wiele materiału. Podsywał się pod nazwisko por. Klausea czy Klausea. Wczoraj w południe po zderzeniu Intrzykowi szlif, fotografowano go i daktyloskopowano.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili władze wojskowe dokonały aresztowania w związku z powyższą opisaną aferą ppor. J., którego rolę w krytycznej nocy wysłuchiło śledztwo. Rafinowany oszust został w dniu jutrzejszym ostawiony do Krakowa wzgl. Warszawy.

DOSTAWCA KLINIK SZPITALI DLA CHORYCH
STANISŁAW ŁARAN Z KRAKOWA
 Lwów, Akademicka 26.
 poleca wszelkie przybory medyczne, artykuły sanitarne dla pielęgniowania chorych i zdrowia, modele anatomiczne dla PP. Medyków.
 kompletna wyposażenie dla PP. uszerek. CENY KONKURENCYJNE

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Perłaki krupki automatyczne, najlepszej patentowanej konstrukcji, natychmiast ze składu poleca „Rol-industria” S. A. Lwów, Fredry 9, telef. 653. Żądać ofert i prospektu. 1611

Kupię meble, dywany, portjery, firanki — za łącz. najwyższe ceny. Kurowski, Skarbińska 5. 1637

Kamienica nowa, wielka, 15 okien frontu, koło dworca głównego, może być wolne mieszkanie — do sprzedaży bez pośrednictwa. Zgłoszenia do Reklamy, Chowańczyzna 7. 1581

100 kop narybku złotego karpia ma do zbycia Zarząd dóbr Olszaniaka koło Łostryk. 1476

Jest okazjnie do sprzedania kasa wertheimowska (mniejsza), wiadomość u właściciela domu Zimorowicza 4 tylko od 4—5 popołudniu. 1553

Używane sztuczne zęby, precjoza, złoto, srebro, klejnoty, perły, kupuje wypłacając najwyższą wartość Strauch, jubiler, Lwów, Legionów 29. 1531

Kupuję porcelanę i wszelkie antyki płacę ceny najwyższe. Handel starożytności Jaroszewski, Romanowicza 9. 1530

Cieść codziennie świeży z pi karni Józefa Schirmera, „Merkurego”, Tabaczynskiego, ziedena (poznajski). Jak również białe pieczywo wyłącznie z piekarni Tabaczynskiego poleca

Składnica spożywcza Stanisławy Ziemińskiej, Fredry 9. Tamże do nabycia cukier, herbata ceylońska, kawa palona i surowa, mąka 000, krupy, bułka tarta, migdały, rodzynki sułtańskie, marmolada, grzyby litewskie, orzechy tureckie w lupkach i luszczzone, figi sułtańskie, wanilia burbońska, szafran prawdziwy, codziennie świeże drożdże koledziańskie niezawodne w rozczynianiu itp. artykuły pożywcze niezbędnie potrzebne w gospodarstwie domowym. Towar doborowy, ceny umiarkowane. 1555

„SARMACJA” w. firmy Władysław Szulc Dla Biur
KSIĘGI handlowe, amerykańskie, bankowe 1532
 kwitariusze i bloczki kasowe, papiery kancelaryjne, listowe i rysunkowe. Przybory szkolne i kancelaryjne.

POSADY POSZUKIWANE.

Rządca- ekonom u odczona niższa szkoła rolnicza w Dubianach, dłuższa praktyka, lat 36, żonaty, poszukuje posady na ordynację — żona może się zająć dworskim gospodarstwem domowym. Zgłoszenia: Anna Olszewska Tłumacz. 1624

MAŁŻENSTWA.

Mężczyzna w sile wieku, na stanowisku niezależnym, ożeni się z panną lub wdową wiek 28—40. Zgłoszenia łaskawie przesyłać proszę admin. Słowa Polsk. pod „Dobry gospodarz”. 1636

MIESZKANIA.

Pokój lub dwa elegancko umeblowane z całem obfitem utrzymaniem, wynajmie zamożnym. „Ziemanin” Zofii 32 A parter prawy 3. 5. 1645

Pokoje z utrzymaniem najem w willi podmiejskiej 7 minut od tramwaju. Bliższe pod „Letnisko” admin. stracja Słowa Polskiego. 1634

Mieszkanie w Toruniu 4 pokoje, przedpokój, łazienka, spiżarnia, kuchnia, pokój służbowy, weranda, ogródek w najpiękniejszej dzielnicy miasta naprzeciw parku, do zamiany za podobne we Lwowie, Krakowie lub innym większym mieście Małopolski. Zgłoszenia Toruń, Rybacka 57, Bartmańska. 1226

ZGUBIONO ZNALEZIONO.

W listopadzie 1921 r. zgubiłem moją książkę inwalidzką w lesie Żurawnik w Rudkach. Nr. książki 4 321 wystawioną na nazwisko Karol Maćków Podhajczyki p. Rudki. 1641

Pracownia sukien damskich Ronalji Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy. na żądanie fastryguje, oraz kurs kr. ju i szycia. 5210

RÓŻNE DONIESIENIA.

OBWIESZCZENIE.
 W piątek dnia 21 kwietnia 1922 o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się licytacyjna sprzedaż około 3000 50 kg. skóry podszewkowej pochodzenia wł. skiego, przyczem nie gwarantuje się ani za ilość, ani za jakość. Towar ten jest złożony w magazynie przy ul. Szeptyckich 1. 45 1639

Zniwiarka Cormicka, kosiarka, siewnik Westfalia 1642
 prawie nieużywane do sprzedania Jarecki, Pstrągowa p. Czudec.

Dostarczamy koks i wysokokaloryczny węgiel górnośląski wagonowo.
 Zakupimy słomę żytnią prasowaną. Tadeusz Wasung i Ska Dom rolniczo — handlowy Lwów, Koralmicka 8, tel. 286. 1593

Obuwie najlepsze H. TENDLER ul. Kilińskiego 1. (obok Białej-Błki) 1549

Nasiona 1640
 naświeższe warzyw i kwiatów. erfurckie i krajowe w torebkach malowanych po 25 i 35 mkr. tylko hurtowni dla sklepów i kółek rolniczych z odpowiem. nim rabatem najmniej 200 pakietów wysyła. Anaszkiewia Franciszek, Przeworsk.

Żądajcie wszędzie Win owocowych

Pierwsza krajowa wytwórnia win owocowych Lwów, Bogusławskiego 9 -- 11.
— Wina są pod gwarancją czyste, bez żadnych domieszek, w niczem nie ustępujące winom zagranicznym. —
Wino wytrawne, Chateau d'cr, Vermouth, wino deserowe — Wszędzie do nabycia!

KRAJOWY ZWIĄZEK PRZEMYSŁOWY
we Lwowie ul. Chorążczyzna 6
sprzedaje we własnym

Bazarze krajowym

we Lwowie, ulica Akademicka 10.

Zefiry, markizety, batysty.

Szyfony, dymy, koce pantofle.

Serdaki barank (z fabryki kuźnierskiej sklej w Tysmienicy).

Meble plecione (salonowe i ogrodowe (wyrób syndyka. koszyk

Kufry, walizy podróżne

Kilimy (własna wytwórnia). 1371

Makaty buczackie (wytłaczne zastępczo).

Buciki fabryki „Gafota”.

Rzeźby, majolika

Galanteria skórzana itp.

Aluminiowe

naczynie

najtaniej poleca

Antoni Halski Lwów Sobieskiego 3

Papa dachowa w najlepszym gatunku
Wagi oraz ter wagonowo i detalicznie
decymalne i na bydło.

Beczki żelazne oraz wszystkie artykuły techniczne i gospodarskie wchodzące w zakres gospodarstwa
poleca firma

M. Kierski

— Lwów, pasaż Mikolascha —
filia Tarnopol. 1459

Iwonicz

od 15 maja br. otwarta

Filia Iwowskiej Lecznicy ortopedycznej
Dr. Józefa Aleksiewicza lekarza zakładowego

Wskazania: Gruźlica gruczołowa i kości, krzywica, stany złej przemiany materii, reumatyczne, porażenia i niedowłady. 1534

Środki pomocnicze: Elektro-terapia, D'Arsonwalizacja, Roentgen, Światło kwarcowe, Finsen, Kąpiele elektryczne, Kąpiele słoneczne, Masaż, gimnastyka na wolnym powietrzu i na aparatach syst. Zandera etc.

Na Święta!!

Wszyscy mieszkańcy drielnicy Gródeckiej powinni się zaopatrywać 1533

w towary świąteczne

wódki, piwa i wina

u firmy W. Kulinska ul. Gródecka l. 13.

NAJWIĘKSZY — WYBÓR

Urządzeń kuchennych

WSZELKIEGO RODZAJU

w specjalnym
składzie
NACZYŃ

R. KALCZYŃSKI

LWÓW

POLECA 12 SOBIESKIEGO 12

Salon mód M. Broda

Chorążczyzna 8 parter
poleca ostatnie modele
warszawskie i zagraniczne 1544

Urządzenie CEGIELNI

składające się:
z lokomotywy fabrycznej „Flother”
52/70 H. P. prasy do cegieł
fabrycznej „Raupach” do tego 3
walców z twardymi walcami i 2 ucinacze z rozr.
tormami, wciągu linowego do
gliny słozonej transmisji,
mam korzystnie na sprzedaż
i uproszam o łask. zapytanie.

PAUL SELER

fabryka maszyn 598
Poznań, ul. Przemysłowa 28.

Traktor

„Titam” 10/20 H. P. marki
I. H. C. pł. g 3-skiowy i bro-
na talerzowa, pół roku w u-
życiu gotowy do pracy, z po-
wodu zmiany gospodarki ko-
rzystnie do nabycia. Zgło-
szenia upr. się pod nr. 1539
do biura ogł. „Par” Poznań,
ul. Fr. Ratajczaka 8. 1622

Eleganckie

wyroby złote i srebrne
po cenach najniższych
poleca

W. BUSZEK

Lwów, Akademicka 6.
1253

Darmo

geni bandarzy na ruhotury
pepka, brzucha, pachwiny
ite, Opasek brzuszny dla
kobiet oberwanych itd. K.
Poczek, Sanbor 17. 1623

Zdrój Trenczyn-Cieplice

1171

w Czechosłowacji.

Ogólnie znane kąpiele leczące reuma-
tyzm, ischias, gościec, newralgię itp.

Goście z Polski otrzymują 50%
zniżkę taksy kuracyjnej. :: ::

Bliższych informacji udziela Polskie Biuro
Podróży „Orbis” we Lwowie ul. Jagielloń-
ska 20 i Dr. Emil Münz Kraków,
ul. Szewska l. 5.

Syndykat Rolniczy

Lwów, pl. Marjacki 10

dostarcza natychmiast gwarantowane
odsiewy owsa szwedzkiego „Zwycięzca”
Złote deszcze i Ligowo,

**jęczmień „Harma” II odsiew, łubin sien-
ny niebieski, koniczynę czerwoną bez
kaniarki, 1548**

kupuje kartofle jadalne.

Okazja!

MASZYNA PAROWA

12 HP nowa z kotłem 36 m³ z pom-
pą zasilającą tanią do sprężania do-
stawa natychmiastowa

„PILOT”

Lwów, ul. Batorego 4.

Większa ilość PRZEZY CHOMONTOWYCH

z złotej skóry, nadzwyczaj solidnie wy-
konanych jest DO SPRZEDANIA
(Na parę koni za 65.000 mkp.).
Szczególnie nadają się do użytku w ko-
munikacji kołowej przemysłu spedyto-
wego, naitowego, gorzelniarstwa itd. ia-
koteż dla właścicieli dóbr, większych
rolników itp. 1073

Wiadomość: **RZYSZCZOWICZ,**
Lwów, Sokoła 4/II p

Kapelusze

mezzie, damskie, dzieciinne
w wielkim wyborze po ni-
ższych cenach. Kiosk kapelu-
szy pl. Św. Ducha obok kościoła OO. Jezuitów

Tworzyjański Ska

Odnawianie starych przyjmuje składowa ul. Kościelna 8.
gmach Izby Rękodzielniczej. 1261

CZAPKI

sportowe męskie i damskie, woj-
skowe, urzędnicze i studenckie

Przybory wojskowe w wielkim wyborze

poleca

1327

Jan Witman we Lwowie, Trybunańska l.

Syndykat Rolniczy

Lwów, pl. Marjacki l. 10
dostarcza

pługi, brony, obrypink, kultywatory, siecz-
karnie, młynki do zboża, ale amerykańskie
Dadant Blatt przybory pszczelarskie, kosy
najlepszych marek. 1549

Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

Gorzelnie

kompletne, aparaty, kotły,
maszyny parowe, montaż,
poleca 1660

Dom handlowy i techniczny

„Pilot” Spółka z ogr. por.
Lwów, ul. Batorego 4.

Pracownia trykotarska i pończosznicza

„Stanisława” Lwów, ul. Strzała (Issakowicza boczna
l. 2) boczna ul. Poteckiego (tramwaj UL)
wykonuje szybko i po przystępnych cenach podrobienie
pończoch, oraz wszelkie roboty w zakres trykotarstwa i
pończosznictwa wchodzące. 1431

Wykonanie solidne — materiał pierwszorzędny.

15 beczek żelaznych transportowych

o pojemności 400 litrów
poleca ze składu 1596

A. M. Kierski Ska z ogr. odp.

Ska z ogr. odp.

Lwów, ulica Kopernika l. 4.

Zarząd dóbr Putiatyńce

poszukuje kierału używanego

zdatnego do użytku na siłę jednego konia. Wiadomość
Torosiewicz, Nabelska 41. 1627

WĘGIEL i KOKS górnośląski

dostarcza 1615
Jan Mikuszewski, Lwów, ul. Kilińskiego 1.

Technik

z praktyką budowlaną potrzebny zaraz do kierownictwa
budowy w większym mieście prowadzącym. Zgłoszenia
Biuro techniczne Chmielowskiego 9 od 4—6. 1653

Remonty

Wszystkich maszyn
i urządzeń fabrycz-
nych — dostarczanie naj-
taniej i sumiennie

Fabryka Bracia MAŁKOWSKI i Ska
Lwów, ul. Lwowskich Dzieci 56 — Telefon 325. 1281

Noże kuchenne do szynki i mięsa —
NOŻE, WIDELCE, ŁYŻKI i ŁYŻECZKI
z czystego aluminium poleca

Stanisław Wierzbicki

magazyn porcelany i szkła, skład Srebra chińskiego i wy-
robów kuchennych 1501
ul. Halicka 4. — LWÓW — ul. Halicka 4.

SUKNA

w wielkim wyborze na
ubrania męskie, sporto-
we, płaszcze, zarzutki,
kostjumy, płaszcze dam-
skie i t. p.

poleca

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
RAJSKI & GROCHOLSKI
LWÓW, ul. RUTOWSKIEGO 7.
(naprzeciw Katedry) 1422

Powstałe na zasadzie Ustawy z dnia 23 listopada 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 112) i Statutu z dnia 28 lutego 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 34)

Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego

podaje do wiadomości pp. przemysłowców,
 iż rozpoczęło już wydawanie pożyczek
pod zastaw nieruchomości, maszyn i urządzeń fabrycz.
w 7-procentowych listach zastawnych
w walutach obcych.

Towarzystwo nie posiada żadnych agentur ani przedstawicielstw. Szczególnych informacji i wyjaśnień udziela jedynie:
BIURO ZARZĄDU, Warszawa, ul. Czackiego 23 (tel. 130-41) 1633
ODDZIAŁ TWA W ŁODZI, Łódź, ul. Moniuszki 9 (tel. 11-43)

FARBY, LAKIERY, POKOSTY

oraz wszelkie przybory do malowania
poleca najtaniej **Ludwik Hoszowski**
Lwów, Akademicka 3 1214

Ważne dla mechaników i właścicieli wozów „Ford”
oryginalne części składowe nadeszły
sprzedaż po cenach fabrycznych 1644

Autogarage **Witold Tranda**, Lwów, ul. Podleskiego 2.

Rzeźby z drzewa

i różne artystyczne drobiazgi

==== dla miejsc kąpielowych ====

Wyroby koszykarskie od najwykniejszych do najwykwintniejszych.
Wyroby bednarskie,
Sita i przelaki,
Kilimy,
Krzeseła składane drewniane i kuchenne i t. p. 1616

poleca w ogromnym wyborze po konkurencyjnych cenach, hurtownie
„POLONICA” Sp. z ogr. odp. w Krakowie ul. Loretańska 1. 8.
Prosimy żądać ofert.

„EKONOMISTA”

KWARTALNIK

poświęcony nauce i potrzebom życia

wychodzi pod redakcją
STEFANA DZIEWULSKIEGO

1619

Redakcja i administracja: **Warszawa,**
Jasna 13. — Tel. 46-64

WYROBY SZCZOTKARSKIE

poleca najtaniej

1213

==== **Ludwik Hoszowski, Lwów** ====
AKADEMICKA 3.

Nadzwyczaj. Walne Zgromadzenie

AKCJONARIUSZY

Syndykatu koszykarskiego S. A. w Krakowie

odbędzie się w sobotę dnia 6 maja 1922 o godzinie 5 tej popoł.
dnia w lokalu własnym, przy ul. Florjańskiej 32.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy.
- 2) Wybór uzupełniający członków Rady Nadzorczej.
- 3) Podwyższenie kapitału akcyjnego, przez wydanie akcji III-ciej emisji i ustalenie warunków emisji nowych akcji.
- 4) Przesunięcie terminu zamknięcia bilansowego z dnia 30 czerwca na 31 grudnia.
- 5) Zmiana poszczególnych postanowień statutu.
- 6) Wnioski i interpelacje.

Celem korzystania z prawa głosu należy złożyć akcje najpóźniej na dni 8 przed terminem Zgromadzenia, w Kasie Spółki. 1600

Rada Nadzorcza

POWAŻNE

Przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe we Lwowie
przyjmie

na 50% w zyskach i kapitale
SPÓŁNIKA

Fabryki stolarskiej

będacej w ruchu, w śródmieściu, z kompletnym urządzeniem maszyno-
wym. Organizacja Handlowa, możność powiększenia, obsługa handlowa
i gruntu — ~~cała~~

zbyt na eksport i lokalny
zapewniony. 1599

Fachowcy i właściciele lasów mają pierwszeństwo — wkład kapitału 15 miljo-
now. Zgłoszenia pod: „Wyzyskać sposobność” do Tow. Akc. Reklama Polska
Lwów, Remanowska 10

J. DREXLER & SYNOWIE

Lwów, plac Kapitulny 2 -

Magazyn pościeli

1434

nośca

bielizny

Kołdry

Materace

Koce

Płafna

Szyfony

Bajesty

Wcaga

Krafony

Bielizna

Galusze

-

na miarę

ANTYLOPY

(zamsze) francuskie i inne skóry luksusowe we wszystkich modnych kolorach dla celów konfekcyjnych i wyrobu obuwia nadeszły do składu skór.

Józefa Schleitera, Lwów, pl. Krakowski I. 2.

Sprzedaje się je w dowolnej ilości po cenach przystępnych.



453

Parcelacja!

Podruże w pow. stanisławowskim, 7 1/2 km. od stacji kol. Stanisławów lub Tyśmienica, 230 morgów bardzo urodzajnej gleby w tem część lasu, łąki i ogrody. Budynki folwarczne w bardzo dobrym stanie. Grunta te podmiejskie w pobliżu wojewódzkiego miasta Stanisławowa, stanowią nadzwyczaj korzystny obiekt do kupna. — Do nabycia w całości lub częściowo.

Bliższych informacji udziela

1633

BANK ZIEMIAN

Spółka akcyjna we Lwowie
ulica Kopernika I. 4.

Polecamy do natychmiastowej dostawy

Saletre chil.,

Sól potasowa 20%—40%.

i Tomasynę 16%

w zamian za żyto, a mianowicie:

za 50 kg. żyta 100 kg. soli potasowej 40%

„ 50 „ „ 200 „ „ 20%

„ 50 „ „ 75 „ tomasówki 16%

„ 90 „ „ 50 „ sal. chilijskiej

Do powyższych cen oryginalnych doliczamy

2 1/2 % płatne gotówką

„Minerał” T. z o p.

Poznań, Gwarna 18.

Adres telegraficzny: Minerał — Poznań.

1576

22 najlepsze wirówki szwedzkie, fińskie i niemieckie brały udział w konkursie wirówek Smiltén na Łotwie

Ze wszystkich tych wirówek najwyższe odznaczenie dostała

LACTA

fińska wirówka za najlepsze odznaczenie i mocną budowę. Wirówki LACTA i MIŁKA reprezentuje

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

Warszawa, Hoża 51.

109

Sprzedaż na Małopolskę Małopolski Związek Mleczarski Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych, Inż. Schuman, Lwów, Peńska 23.

Czytajcie i rozszerzajcie

PRZEGŁĄD WSZECHPOLSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Poznań, św. Marcina 65.

Pocztowe konto czekowe 203374.

627

PRZEDPŁATA KWARTALNA 900 Mk.

ZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Banku Zaliczkowego

w Czortkowie

odbędzie się dnia 2 maja 1922, o godz. 5-tej po południu, w lokalnościach Banku.

PORZĄDEK DZIENNY

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1921;
3. Wniosek Rady Nadzorczej na rozdział zysku za r. 1921;
4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z przeprowadzonej lustracji rachunków za rok ubiegły;
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji;
6. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących;
7. Wybór Komisji rewizyjnej;
8. Sprawa zmiany statutu;
9. Wnioski członków.

1635

W Czortkowie, dnia 11 kwietnia 1922.

Rada Nadzorcza.

Perfumeryj, Wody kołoińskie i Mydła toaletowe

poleca najtaniej

1212

Ludwik Hoszowski, Lwów
Akademicka 3.

Lwowiec Pensyonal Zofijówka
(Małopolska) poleca pokoje z utrzymaniem.
Zgłoszenia przyjmuje KL. STUDENCKA — Zakopane —
Willa KRYSIA. 1647

FOTELE-KRZESŁA

STYLOWE i zwyczajne z twardego lub miękkiego drzewa poleca najtaniej

MEBLE

stylowe podług wzorów na zamówienie

WYPRAWY KUCHENNE

w wielkim wyborze

poleca pracownia stolarska p. J. 1050

Gabryel Barański

Lwów, ul. Kochanowskiego 87.

Poleca ze składu po cenach niższych

Maszyny do obróbki drzewa

Fabryki Zimmermann-Werke Chemnitz.

2 piły taśmowe 800 m/m

1 heblarkę grubościową 500 m/m 1577

1 heblarkę wyrówniarkę 500 m/m

2 grezarki

2 wiertarki i dłuciarki

2 cyrkularki 600 m/m

1 kombinowana heblarka 600 m/m

1 heblarkę osterostronną 600 m/m

również

wszelkie narzędzia do przemysłu drzewnego

A. M. Kierski Ska z ogr. odp

Lwów, ul. Kopernika 1. 4. Cenniki wysyła się na żądanie.

SREBRO CHIŃSKIE

stołowe z gwarancją 20-letnią poleca 1524

Stanisław Wierzbicki magazyn porcelany i szkła
Lwów, ul. Halicka 1. 4.

Podajemy do wiadomości Szan. P. T. Publiczności
następująco

Orzeczenie

J. W. Pana Prof. Zdzisława STEUSINGA
kierownika Zakładu Hygieny.

Po przeprowadzeniu dokładnej analizy win firm JA-BŁOWIN „Wino wytrawne” „Chateau D'or”, „Vermouth” stwierdzam, że wina te są naturalnym produktem fermentacji wycisku owocowego.

Wina te zawierają te same składniki ożywcze, co wina gronowe i mogą tak w celach użytkowych jak i leczniczych w zupełności takowe zastąpić.
Lwów, dnia 3 kwietnia 1922.

Doc. Dr. Zdzisław Steusing
kierownik zakładu m. p.

L. S.
ZAKŁAD HYGIENY
UNIwersyteTU LWOWSKIEGO

SKŁAD FABRYCZNY I BIURO ZAMÓWIEŃ

„JABŁOWIN”

Pierwszej Krajowej Wytwórni Wn Owocowych znajduje się we Lwowie przy ul. Bagusławskiego 9—11 (wejście z ulicy Pełczyńskiej).

skład detaliczny u firmy

we Lwowie — ul. Krakowska 14,

Max Wixel i Syn

która przyjmuje też zamówienia hurtowne.

1631

Okazyjnie

wille ze stajnią w ogrodzie sprzedaje
Kowska 39, piętro, drzwi 4 od 2—5.

Snop-
1542

Dentysta

Dr. Lewandowski plac
kawiarnia Centralna.

Halicki 7, II p. nad
5135

Dachówkę

ciagnioną, złobkowaną

1617

w kryciu 15 sztuk na 1 m²

polecają z natychmiastową dostawą

„BRACIA WRONSCY”

fabryka dachówek i cegieł w Gorlicach.